

SŁOWO POLSKIE

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III

Wrocław, niedziela 21 listopada 1946

Nr 321 (731)

Wiceminister Wyszyński stwierdza:

Związek Radziecki broni SPRAWY POKOJU Anglosasi boją się porozumienia

PARYŻ. (PAP) — Na Generalnym Zgromadzeniu ONZ przewodniczący delegacji radzieckiej wicemin. Wyszyński wygłosił przemówienie poświęcone zagrożeniu rozbrojenia.

Nawiązując do wywodów delegatów anglosaskich, którzy krytykowali radzieckie propozycje rozbrojenia, Wyszyński przypomniał motywy, jakimi kierował się rząd radziecki wnosząc swe propozycje w sprawie zakazu broni atomowej i redukcji sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw o 1/2.

Analizując projekt rezolucji, przedstawiony przez większość angloamerykańską Komisji Politycznej, szef delegacji radzieckiej stwierdził, że projekt ten nie porusza zupełnie sprawy zakazu broni atomowej.

Planowi amerykańskiemu Wyszyński przeciwstawił propozycje radzieckie w sprawie kontroli nad energią atomową, wniesione do Komisji Atomowej już półtora roku temu.

Nie jest rzeczą przypadkową, że sekretarz stanu USA Marshall — jak donosi „New York Times” — oświadczył iż Związek Radziecki

przewodzi propagandową ofensywę pokojową.

Wynikało by z tego, że dla interesów narodów niebezpieczna jest nie propaganda wojny, lecz propaganda pokoju, tak bardzo nie przypadająca do gustu kołom reakcyjnym USA, Anglii i niektórym innym krajów, bogacących się zarówno na wojnie, jak na przygotowaniu do niej.

Propozycje radzieckie przewidujące zakaz broni atomowej oraz redukcję sił zbrojnych i zbrojeń pięciu wielkich mocarstw o 1/2 w ciągu roku, stanowiąc pierw-

szy krok na drodze do powszechnego zmniejszenia zbrojeń i wprowadzenia skutecznej kontroli międzynarodowej, odpowiadają żywotnym interesom wszystkich narodów miłujących pokój.

Przyjęcie tych propozycji — zakończył Wyszyński — oznaczałoby gromy postępowe na drodze do wzmocnienia współpracy międzynarodowej, pokoju i bezpieczeństwa, zgodnie z aspiracjami ludzkości. Do tego dąży Związek Radziecki, do tego dąży wielomilionowe narody Związku Radzieckiego. Do tego celu dąży rząd radziecki, który przysłał nas tutaj, byśmy broniли tej wielkiej sprawy.

Światowa Organizacja Zdrowia wyraża uznanie dla Polski

NOWY JORK. (PAP) Komisja rzeczoznawców do spraw walki z chorobami wenerycznymi, działająca w ramach Światowej Organizacji Zdrowia, wyraziła uznanie dla rządu polskiego za masową akcję zwalczania chorób wenerycznych. Komisja

ta, zalecała innym rządów należącym do Światowej Organizacji Zdrowia, by wzorowały się na metodach stosowanych w Polsce. Szczególną uwagę komisja zwróciła na skuteczność masowego stosowania penicyliny.

Czołgi i auta pancerne krążą po ulicach Dunkierki

PARYŻ. (PAP) W sobotę rano oddziały policji i wojska francuskiego zajęły wszystkie urządzenia portowe w Dunkierce oraz zniszczyły barykady, wzniesione przez robotników

portowych przed 4 dniami. W ciągu nocy z piątku na sobotę, robotnicy barykady te opuścili. Policja dokonała kilku aresztowań, jednakowoż do poważniejszych zajść nigdzie nie doszło.

Według doniesień korespondentów pism paryskich, Dunkierka czyni wrażenie miasta przyfrontowego w czasie wojny. Min. Moch skoncentrował w Dunkierce około 4 tys. żołnierzy i policjantów. Ulicami miasta krążą lekkie czołgi i auta pancerne, oddziały afrykańskie oraz patroli francuskie.

Prowokacyjne podziękowanie japońskim zbrodniarzom wojennym

LONDYN. (PAP) Jak donosi z Tokio agencja Reutersa, w prasie japońskiej ukazało się ogłoszenie z podziękowaniami dla b. premiera Tojo i innych zbrodniarzy wojennych skazanych ostatnio przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny, za to, że „wzięli na siebie winę Japonii”. Ogłoszenie to ukazało się staraniem „wielkojapońskiej partii młodzieży”, organizacji prawniczej. Organizacja ta zwróciła się również do publiczności z apelem o udział w wiecach, które uchwały mają rezolucję w sprawie łaski dla skazanych zbrodniarzy.

Wymierzona przeciw własnemu narodowi i państwu.

I to jest najbrudniejszy, najbardziej niski motyw w całokształcie przewinień WRN-owców wobec narodu polskiego. Błędy ideologiczne, chociaż niewybaczalne, mogą być czasem tłumaczone, ale płatna służba w obcej agenturze, żadnego wytłumaczenia znaleźć nie może. Dlatego też — niezależnie od wyroku sądu państwowego — społeczeństwo wydało własny wyrok, potępiający z całą bezwzględnością płatnych agentów obcego wywiadu.

Demokratyczna Polska, ferując tak łagodne wyroki, wykazała swą wielką siłę. Stwierdziła, iż spiski tego typu jak WRN, nie mogą już stanowić żadnego niebezpieczeństwa dla władzy ludowej, dla kierującej Państwem klasy robotniczej.

Głos Wrocławia

Dziś o godz. 10 rano w Teatrze Wielkim odbędzie się wiec wrocławskiego świata pracy przeciwko ukoskowi obywateli w Hiszpanii i Grecji, przeciwko obozom koncentracyjnym.

Wiece organizuje Związek b. Więźniów Politycznych. Referat wygłosi prezes okręgu mgr. Suchocki.

Pobudki dolarowe

Wrokiem sądu wymierzona już Rzeczpospolita Polska karę przywódców nielegalnej organizacji WRN. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, iż kara jest łagodna, że w stosunku do skazanych zastosowano ustawę amnestijną, jeszcze bardziej zmniejszającą zapadłe wyroki.

W ciągu całego procesu przewijał się nieprzerwanie jeden motyw, charakterystyczny zarówno samych oskarżonych, jak i środowisko, z którego się wywodzą. Motyw — dolarowy. Tysiące, dziesiątki tysięcy dolarów, które oskarżeni posiadali, które ktoś im wypłacił.

Kto był tym rozdawcą dolarów i za jakie usługi je wypłacał? Czego żądano za dolary od Pużaków, Szurmów i Sztremów i innych członków nielegalnej organizacji?

Nie ma tak naiwnych ludzi w Polsce ani gdziekolwiek indziej, którzy wierzyliby, że dawane dolary są jedynie przejawem filantropii, szczerze, gdy „ofiarodawcą” są agenci obcego wywiadu. Biorąc od nich dolary, przywódcy WRN godzili się na pracę dla tego wywiadu, na pracę,



PRZYJAŹN POLSKI I WĘGIER OPARTA JEST NA WIEKOWYCH TRADYCIACH. SPOŁECZENSTWO OBU KRAJÓW UROCZYŚCIE OBCHODZI OBECNIE ROCZNICĘ WYPADKÓW, W KTÓRYCH WIELCY SYNOWIE NARODÓW POLSKIEGO I WĘGERSKIEGO WALCZYLI O WSPÓLNĄ SPRAWĘ WOLNOŚCI. NA ZDJĘCIU: TYPY WIEŚNIACZEK WĘGERSKICH W STROJACH WIESELNYCH I PIĘKNY GMACH PARLAMENTU WĘGERSKIEGO W BUDAPEŚCIE

Marsz. Sokołowski dementuje nie odpowiadające prawdzie twierdzenia rządu brytyjskiego

BERLIN (API). Naczelny dowódca radzieckich sił okupacyjnych w Niemczech marsz. Sokołowski oświadczył na konferencji prasowej w Berlinie, że w odpowiedzi rządu brytyjskiego na apel Trygve Lie i Evalta w kwestii berlińskiej, znajduje się nieuzasadnione twierdzenie, jakoby rozmowy czterech mocarstw w sprawie Berlina zostały zerwane dlatego, iż rząd radziecki nie przekazał swemu dowódcy w Niemczech instrukcji, co powinien być uczynić zgodnie z porozumieniem osiągniętym w Moskwie.

Twierdzeniu temu, oświadczył marsz. Sokołowski, przeczą ogólnie znane fakty. W rzeczywistości dowódca radziecki miał instrukcje swego rządu potrzebne dla rozstrzygnięcia problemu berlińskiego. Dowództwo radzieckie dążyło do rozstrzygnięcia tego problemu.

Z drugiej strony charakterystyczny jest fakt, że rząd brytyjski w opublikowanej przez swoje ministerstwo spraw zagr. „białej księdze” nie umieścił propozycji wysuniętych przez brytyjskiego naczelnego dowódcę w czasie rokowań berlińskich. Nie uczynił tego, ponie-

waż propozycje te wyraźnie odbiegały od dyrektyw 4 mocarstw z dnia 30 sierpnia.

Z powyższego wynika, jak bardzo pozbawione są podstaw usiłowania rządu brytyjskiego usprawiedliwienia swego stanowiska w kwestii berlińskiej przez nieodpowiadające prawdzie naświetlenie przebiegu rokowań berlińskich i stanowiska dowódcy radzieckiego.

ONZ przyjęła rezolucję polską w sprawie kolonii

PARYŻ. (PAP). Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych przyjęło jedno myślnie rezolucję polską, przedstawioną przez dr. Laksę w sprawie obszarów powierniczych. Rezolucja przypomina, że Karta Narodów Zjednoczonych stawia jako naczelny postulat uzyskanie niepodległości obszarów kolonialnych oraz wzywa państwa kolonialne do poprawy sytuacji gospodarczej, kulturalnej i politycznej tych obszarów i przyspieszenia ich rozwoju politycznego.

Min. Moch przygotowuje grunt dla faszyzmu oświadcza Duclos

PARYŻ. (PAP). W piątek na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego wygłosił przemówienie przewodniczący frakcji parlamentarnej francuskiej partii komunistycznej Jacques Duclos, odpowiadając na wtorkowe wystąpienie min. spraw wewnętrznych Mocha.

Duclos zaznaczył, że całe przemówienie Mocha jest haniebnym fałszowaniem prawdy.

Przeprowadzając bilans planu Marshalla, Duclos wykazał, że jest to pomoc iluzoryczna. Za ten talerz soczewicy Francja zmuszona była zaniechać domagania się odszkodowań niemieckich, a Ruhrę wydano w ręce magnatów niemieckich. Mówca zaznaczył, że min. Moch stara się przygotować grunt dla faszyzmu we Francji. Podkreślił on dalej zależność rządu francuskiego od rządu amerykańskiego, który domaga się prowadzenia polityki antykomunistycznej. Dowodem tego jest

przygotowywanie przez rząd ustaw antyrobotniczych.

Mówca wyraził niezłomną wiarę, że naród francuski zjednoczy swe wysiłki i potrafi doprowadzić do utworzenia prawdziwego rządu francuskiego — rządu unii demokratycznej.

Szmugiel broni przy pomocy „mostu powietrznego”

BERLIN. (PAP). Prasa berlińska donosi o wykryciu organizacji szmuglerskiej, która transportowała do Berlina broń i amunicję. „Berliner Zeitung” zaznacza, że przemysł ten odbywał się przy pomocy „mostu powietrznego” i że do organizacji szmuglerskiej należeli członkowie obsługi amerykańskich i brytyjskich samolotów oraz Niemcy zatrudnieni na lotniskach.

»Made in England«

W DNIU 13 bm. przybył z Anglii do Gdyni statek brytyjski „Empir Test” z transportem b. żołnierzy polskich z Zachodu. Wielu z nich wróciło z żonami — Angielkami i dziećmi.

Pożegnanie naszych rodaków na mglistej wyspie w niczym nie przypominało pożegnania Niemców. Nikt nie wręczał Polakom kwiatów i nikt drżącym głosem nie wołał do nich „Good bye”. Przeciwnie: Brytyjczycy patrzyli na odjeżdżających z zimnym wzrokiem, że się ich pozbywają.

Na tym jednak nie koniec. Repatrianci wieźli z sobą drobne bagaże. Obuwie, ubrania, pociąg, przedmioty codziennego użytku... Wszystko to, przed załadunkiem na statek, brytyjscy celnicy poddali szczegółowemu przeglądowi, skrzętnie wyławiając przedmioty podlegające celnemu. Rzeczy osobiste jednak pozostawili, umieszczając w kabinie bagażowej pod opieką angielskich marynarzy.

Gdy strętek stanął w Gdyni i reemigranci rzucili się po odbiór swoich waliz, znaleźli w nich... puste dno. Pozostały w nich tylko drobniutki bez wartości i kłódki z napisem „Made in England”.

To „Made in England” stało się jedyną „podzięką” W. Brytanii dla żołnierzy polskich. Za przelaną krew, za tulaczkę po świecie, za otwieranie swojej piersi brytyjskim oddziałom dróg — przez umocnione linie frontów...

Mimo woli nasuwają się powtarzane — przykrych chwilach słowa Podbiptę:

— Mvśleć hadko!

Polska a UNESCO

JAK już donosiliśmy, delegacja polska nie weźmie udziału w trzeciej sesji UNESCO.

Dlaczego? Bo celem UNESCO jest praca nad utrzymaniem pokoju; bo UNESCO ma za zadanie współdziałać z Organizacją Narodów Zjednoczonych w nawiązywaniu współpracy między państwami.

Tymczasem sesja UNESCO zwołana została do Bejrutu, a więc do jednego z państw prowadzących wojnę.

Rząd syryjski, zdając sobie sprawę, że bezczelnie łamie zobowiązania międzynarodowe, wyraził gotowość przerwania na okres sesji działań zbrojnych. Nie jest to z jego strony akt pokojowy; jest to raczej chęć ratowania niepomysłnej dlań sytuacji na froncie.

Rząd ten spełnia rolę cudzego parawanu. Kryje się za nim polityka Departamentu Stanu USA, dążącego do podporządkowania UNESCO swym imperialistycznym celom. Z udziałem państw demokracji ludowych niepodobna było tego osiągnąć. Stąd wybór państwa prowadzącego wojnę na sesję UNESCO. Słusznie bowiem z łożono, iż państwa ludowe przeciwstawiają się temu wyborowi.

Polska, rzecz oczywista, nie zamierza wystąpić z UNESCO. Prowadząc jedną politykę pokojową, nie może brać udziału w obradach tej organizacji w kraju, gwałcącym nakreślone jej zasady.

Lud Chin zwycięża

WYPADKI w Chinach wchodzą w okres decydujący. Zdaniem autorów teorii wojskowych klęskę armii Ciang-Kai-Szeka nie da się odwrócić. Zdaniem wytrawnych polityków, najpóźniej w ciągu jednego roku całe Chiny staną się państwem ludowym.

Należy sobie uzmysłowić, że państwa demokracji ludowej zajmowałyby wtedy olbrzymie obszary na kuli ziemskiej, zamieszkałe przez 800 milionów ludzi.

Ta cyfra ma swoją wymowę. Ma swoją wymowę również fakt, że w państwach, w których władzę zdobył lud, reakcja już jej nie odzyskuje. Za duże są przeciwieństwa między wolnością, a uciskiem, by narody mogły tracić wolność, bez zacieklej obrony.

Czechosłowacja ocenia »Ostatni etap«

Korespondencja własna „Słowa Polskiego”

Praga, w listopadzie ARDZO wybredna publiczność czechosłowacka przyjęła polski film „Oświeć”, — jako jeden z najlepszych filmów, wyświetlanych w CSR w okresie powojennym. Nie zdarzało się jeszcze, aby miejsca na film produkcji zagranicznej wyprzedane były już na kilka dni naprzód, aby wyczekiwały tak długie ogonki po bilety na wszystkie popołudniowe i wieczorne seanse.

Film wyświetlany jest w 35 kinach republiki, jako film premierowy. Film ten, który wzbudził nadzwyczajny podziw swą treścią i techniką, nie jest obcy widzowi czechosłowackiemu. „Oświeć” zdobył na międzynarodowym festiwalu filmowym w Mariánských Lázních główną nagrodę, przewidzianą dla filmu długometrażowego. Również prasa tutejsza zaznaczała widza z sukcesami tego filmu w USA i we Francji, — publiczność więc pocięła ciekawością obejrzenia dzieła, o którym mówi cały świat.

MÓWIĄ MIESZKAŃCY PRAGI

Nasi prasy korespondenci przeprowadzili wiele rozmów z widzami zaraz po uroczystej premierze. Oto niektóre wypowiedzi mieszkańców Pragi:

OPINIA CZECHOSŁOWACKIEJ PRASY

45-letni narzędziowiec z zakładów Skoda oświadczył:

— Nigdy nie umiałem wyobrazić sobie grozy obozu koncentracyjnego.

Teraz wiem, co to znaczy pokój. Film ten powinien zobaczyć każdy Czechosłowak. Należałoby go wyświetlać w fabrykach, urzędach i szkołach. Powiedzieć Polakom, że jesteśmy im wdzięczni za ten film.

Studentka filozofii Maria Kocikova z Pragi — Strašnice — jeszcze długo po przedstawieniu oglądała wystawione fotosy. Zapytaliśmy ją o wrażenia.

— To po prostu niewiarygodne. Aktorzy grali świetnie. Film jest nam wszystkim bliski, bo jest prawdziwy. Jest on dziełem, które daje widzowi odpowiedź na wiele pytań, wstrząsających dziś światem. Młodej polskiej kinematografii możemy z okazji tego filmu serdecznie pogratulować.

Robotnik portowy Jaroslav Sebek (z Vraného pod Pragą) powiedział:

— Przyjechałem aż z Vraného obejrzeć ten film i nie żałuję tego. Sam byłem w obozie koncentracyjnym i dlatego mogę film należycie ocenić. Dumni jesteśmy z tego, że właśnie Polska — mówił dziś za nas wszystkich, którzyśmy przeżyli dni i lata w obozie koncentracyjnym.

Wszystkie czołowe pisma czechosłowackie zamieściły wielkie sprawozdania z filmu, który „woła do sumienia świata”. Tak zatytułował swą krytykę o filmie największy dziennik republiki „Rude Pravo”. — naczelny organ czechosłowackiej partii komunistycznej. Dziennik pisze: „Jest to film, w którym każdy fragment reprezentuje wartość artystyczną. Nie jest to film doku-

mentarny, a przecież ma siłę filmowego dokumentu. Widzowi wydaje się, że jest bezpośrednim świadkiem wydarzeń. Jest to wołanie do sumienia wszystkich postępowych ludzi na świecie, aby nigdy już nie dopuścili do powtórzenia się tego, co film przedstawia w tak wstrząsający sposób”.

„Młoda Fronta”, dziennik związku młodzieży czeskiej, przynosi fotografie i wielki artykuł. Między innymi podkreśla znaczenie międzynarodowego posłannictwa filmu, oraz wielki sukces wszystkich aktorów, którzy przyczynili się do stworzenia niezapomnianego obrazu.

„Kulturní politika”, tygodnik związku pisarzy czeskich, jedno z najlepszych czasopism kulturalnych, pisze „Z pełną odpowiedzialnością za cztery miliony martwych ofiar Oświęcimia, rzucając światło przestrogi ich testamentów, budowała polska reżyserka ten pomnik, jako potężne dzieło zbiorowe. Doprawdy trudno być krytycznym wobec filmu, który śledzi się z zapartym oddechem i z palcami kurczowo zacisniętymi w pięść”.

Również pozostała prasa czechosłowacka przynosi artykuły pochwalne.

Należy podkreślić, że premiera polskiego filmu w Czechosłowacji pociągnęła się nadzwyczajnie. Z pewnością przyczyniła się do dalszej wymiany filmów między Polską, a Czechosłowacją, co jest właśnie obecnie przedmiotem pertraktacji.

Jak się dowiadujemy z kół dobrze poinformowanych, do Czechosłowacji sprzedane zostaną dalsze filmy polskie krótko- i długometrażowe. Wierzymy mocno, że odniosą one również wielki sukces, jak film „Oświeć”, przyczyniając się do dalszego pogłębienia stosunków między Polską, a Czechosłowacją.

Stork. i Kal.

List z Moskwy

„ODRODZENIE” zamieszcza list I. K. Gałczyńskiego z Moskwy. Fragment tego listu brzmi:

„Co ja w tej chwili robię? A noś się dzie przy oknie, w hotelu „Moskwa”, palę papierosa „Moskwa” i piszę. Bo, widzisz, wczoraj spotkał mnie zaszczyt: radio radzieckie zwróciło się do mnie z propozycją opisać moich wrażeń z pobytu w Moskwie. Łatwo powiedzieć: wrażeń! To są, miła moja, całe wagony wrażeń i, że tak powiem, wyładowywać te wrażenia z kilkudniowego pobytu w stolicy świata mógłbym przez parę miesięcy!”

Droga Natalio, czy czytałaś mowę Molotowa w Wielkim Teatrze? Na pewno czytałaś. Bo tę mowę zna już cały świat, od Warszawy do Sjamu. Ale moja wyższość nad tobą polega na tym, że ja tę mowę słyszałem o sobie i na własne oczy widziałem Molotowa. Wygląda on tak jak na fotografiach, tylko młodszy.

Jaka szkoda, Natalio, że nie mogłaś razem ze mną polecieć! Bo byś tutaj szóstego listopada zrozumiała dwie rzeczy: co to znaczy entuzjazm i co to znaczy Stalin. Stalin — to nie tylko drogowość i zwycięstwo, Stalin — to pieśń narodu.

A nazajutrz na Placu Czerwonym była defilada. Moja droga, tego widoku nie zapomnę nigdy: tego entuzjazmu, tego pochodu czołgów, tego przelotu samolotów nad Kopulami Wasiłija Błażennowa.

Natalio, ty wiesz, że ja nie umiem pisać prozą. Ja o tym napiszę wiersze, cały cykl o Moskwie — i niech to przetłumaczy na rosyjski. A chciałbym, żeby te moje wiersze o Moskwie były tak rytmiczne jak te czerwone maki, którymi potrzasała radziecka młodzież defilującą przed trybuną mauzoleum.

Siódmego wieczorem byłem również w MCHAT, na „Zwycięstwach”. Tematyka sztuki podobna jak w „Okopach Stalingradu”. O doskonałościach MCHAT chyba rozwiódł się nie trzeba.

Rzuciłem w MCHAT mały kwiatek przed portretem Knipper-Czechowej, ode mnie i od ciebie.

Jak administrował Preuss?

785 ha ziemniaków zgniło w majątku Wartkowie

SZTUM (PAP). W drugim dniu procesu 4-ech sabotażystów gospodarczych w Sztumie, sąd przystąpił do dalszego przesłuchiwanie oskarżonych.

Franciszek Preuss zeznaje, że do r. 1923 posiadał obywatelstwo niemieckie. W okresie przedwrzesniowym zatrudniony był w charakterze radcy w wielkich majątkach ziemskich m. in. Czartoryskich i Skarżyńskich. W czasie okupacji przyjął trzecią niemiecką grupę narodowościową.

W październiku 1945 został administratorem zespołu dziesięciu majątków państwowych w Wartkowie, z siedzibą w Polaszkach w powiecie sztumskim.

W sprawie zgnicia ziemniaków na obszarze 785 ha. w majątku Wartkowie, Preuss usiłuje tłumaczyć się brakiem rąk roboczych oraz środków transportowych. Odpowiedzialność za wyniszczenie innych pól, jak cebula, mak i buraki cukrowe, oskarżony stara się przerzucić na radcę majątku.

Groźny pożar

w powiecie malborskim

GDĄŃSK (PAP). W majątku państwowym Kaczyńce zespołu Kraszewo, w powiecie malborskim wybuchł groźny pożar, który pochłonął całkowicie stodołę z niewymalowanym zbożem i częścią gospodarskiego sprzętu. Straty sięgają 7 milionów złotych.

Przybyła na miejsce straż pożarna nie zdołała już uratować płonącego zboża.

Władze prowadzą dochodzenie w celu ustalenia przyczyn pożaru.

Dzień artylerii

w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). W dniu dzisiejszym Związek Radziecki uroczystie obchodził „dzień artylerii” — święto, wprowadzone przez rząd ZSRR dla upamiętnienia wybitnych zasług artylerzystów radzieckich na frontach wielkiej wojny w obronie ojczyzny.

Wyrównanie dla niewidomych za karty żywnościowe i opałowe

Każdy niewidomy i jego przewodnik posiadają prawo do otrzymania kart żywnościowych I kat. i ekwiwalentu pieniężnego za karty żywnościowe i opałowe.

Ekwiwalent ten w stosunku miesięcznym na jednego niewidomego wynosi w okresie od 1.4 do 1.748 r. a 650 zł (w m. st. Warszawie 735 zł) i od 1.7 do 31.12.48 r. 910 zł (w m. st. Warszawie 995 zł); za cały omawiany okres 7.410 zł (w miesiącu st. Warszawie 8.175 zł) i tyleż dla jego przewodnika.

W celu otrzymania omawianego ekwiwalentu pieniężnego za kartki

żywnościowe — każdy niewidomy winien w terminie od 25 listopada do 15 grudnia 1948 r. zgłosić się do zarządu gminy, na terenie której zamieszkuje i przedstawić: a) zaświadczenie od lekarza specjalisty, względnie ze Związku Pracowników Niewidomych, stwierdzające, że jest niewidomym, b) zaświadczenie nie stwierdzające miejsca zamieszkania.

Ekwiwalent ten nie dotyczy niewidomych inwalidów wojennych i niewidomych inwalidów pracy, którzy otrzymują już ekwiwalent przy pobieraniu rent.



WARSZAWA. W dniu 19 bm. odbyło się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych pożegnalne zebranie uczestników międzynarodowej konferencji weterynaryjnej FAO, która obradowała w Warszawie w dniach od 11—20 listopada.

WARSZAWA. W bieżącej kampanii cukrowniczej dostarczono już do cukrowni 85 procent przewidzianej ilości buraków cukrowych. Przerobiono dotychczas 26.400 tys. kwint. buraków, uzyskując około 370 tys. ton cukru. W dalszym ciągu kampania cukrownicza przebiega pomyślnie.

OLSZTYN. W Węgorzewie odbyła się uroczystość przekazania samochodu sanitarnego, ufundowanego przez Radę Narodową Polaków we Francji i przydzielonego powiatowi węgorzewkiemu jako premia za uregulowanie terminów

we podatku gruntowego i wpłat na FOR.

BERLIN. Syn b. prezydenta Rzeszy Niemieckiej Hindenburga, gen. Oskar Hindenburg stanie na początku przyszłego roku przed sądem denazyfikacyjnym w Uelzen w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

NOWY JORK. Delegat USA w ONZ Austin, odwołany ostatnio przez prez. Trumana, wrócił z Paryża do Waszyngtonu. Austin spędził kilka dni w szpitalu, gdzie zamierza leczyć się w związku „z komplikacjami pogrypowymi”.

BUKARESZA. Prasa rumuńska zamieściła komunikat prezydium wielkiego Zgromadzenia Narodowego o wypowiedzeniu przez rząd ludowej republiki rumuńskiej układu kulturalnego, zawartego z Francją w roku 1939.

2 lata obozu pracy za fałszerstwo asygnat

WARSZAWA (PAP). Mieczysław Juchimiak, urzędnik wydziału zaopatrzenia firmy „A Daube pod zarządem państwowym” na podstawie sfalszowanych przez siebie podpisów na kwitach przesyłkowych, pobrał w celu przywłaszczenia sporą ilość dodatków krawieckich, jak nici, taśmę itp., a uzyskane ze sprzedaży tych

artykułów kwoty pieniężne systematycznie sobie przywłaszczał ze składowa Skarbu Państwa. Komplet orzekający Komisji Specjalnej, biorąc pod uwagę wielokrotność czynów przestępczych, zastosował wobec Juchimiaka najwyższy wymiar kary 2 lata obozu pracy.

Trzy chude lata

wrocławskich adeptów sztuki

WSRÓW ruin przy zbiegu ulic Krasieńskiego i Traugutta mieści się wrocławskie „wylegarnia” przyszłych artystów plastycznych. Ci spośród studentów, którzy tu od chwili założenia Państw. Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, mogliby dużo powiedzieć o tym, w jakich warunkach i z jaką ofiarnością pracowali twórcy i pionierzy tej uczelni. Pierwsi studenci w liczbie ok. 50 osób rozpoczęli zajęcia w jedynej sali, mieszczącej ponadto sekretariat, kancelarię dyrektora i bibliotekę.

W tym samym 1946 r. uformował się pierwszy Zarząd Bratniej Pomocy. Stał on od razu przed zadaniem: zaopatrzenia kilkudziesięciu adeptów sztuki w stypendia, bursy i pomoce naukowe, oraz uruchomienia stołówek — nie posiadając ani żadnych funduszy własnych, ani dotacji. Upór studentów zwyciężył wszelkie przeszkody, nadeszły powoli

nico lepsze czasy.

W roku akademickim 1947-48 nowy zarząd Bratniej Pomocy uzyskał własny lokal oraz pomieszczenia dla czytelników i biblioteki, a dzięki subdyjom z Tow. Przyjaciół Mi. Szkół Wyższych i Min. Kultury i Sztuki działał bardzo wiele, co najlepiej ilustrują następujące cyfry:

Przydzielono studentom ok. 30 jednorazowych stypendiów na sumę ok. 90 tys. zł., wydawano miesięcznie 10 obiadów bezpłatnych i 30 zniżkowych; rozdano bezpłatnie pomoce naukowe wartości 120 tys. zł.; zorganizowano 5 wycieczek na zamiejscowe wystawy plastyczne; wyremontowano 4 wyposażono częściowo dom plenerowy w Polanicy, z którego ko-
rzystali 3 turnusy z dużą ilością miejsc bezpłatnych i ulgowych; 12 studentów wysłano na obozy wycieczkowe; rozdzielono 60 sztuk odzieży, 30 par obuwia i 100 kg.

żywności otrzymanej z darów Kwaków Amerykańskich.

W myśl zaleceń Min. Ziem Odzyskanych i Min. Kultury i Sztuki, kilka grup studentów PWSSP zatrudniono przy pracach dekoracyjnych na Wystawie Z.O. i wreszcie z inicjatywy zarządu Bratniej Pomocy stworzono tradycję uroczystego przyjmowania nowych adeptów do grona „Fanatycznych Wyznawców Sztuki”.

Dorobek to niemały i naprawdę godzien uznania, jeśli się zważy poważne trudności finansowe, na jakie cierpiała Bratnia Pomoc. Obecnie uległa ona przekształceniu i nosi nazwę

Koła Artystycznego.

gdyż w związku z akcją koordynacyjną i zjednoczeniową na wyższych uczelniach, wszystkie Bratnie Pomocze uczelni artystycznych utworzyły jednolitą organizację — Zw. Akademickich Kół Artystycznych RP. Delegaci wrocławskiego Bratniaka PWSSP są współtwórcami tej organizacji i wchodzi w skład prezydium jej rady naczelnej w Warszawie.

Istniejące obecnie Koło Artystyczne dzielnie kontynuuje pracę tradycję dawnej Bratniej Pomocy i mimo krótkotrwałej działalności, pochwalnie się już może niektórymi osiągnięciami. Posiada własny dom studentów, w którym po niedługim remoncie znajdzie pomieszczenie ok. 60 osób, oraz dysponuje sprawnie działającą stołówką obliczoną na 100 osób.

W najbliższych dniach zostanie oddany przez dyrekcję PWSSP do

użytku Koła Artystycznego nowy lokal, mieszczący się w niedawno odbudowanym gmachu byłej niemieckiej akademii sztuk pięknych. Na terenie uczelni powstało również koło Zw. Akademickiej Młodzieży Polskiej.

Liczba studentów PWSSP w roku bieżącym znacznie się powiększyła, a w związku z tym wzrosły również

potrzeby i zadania

Koła Artystycznego. Toteż skuteczność swej działalności wobec studentów PWSSP i społeczeństwa w dużej mierze uzależnia ono od pomocy ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz ze strony miejscowych władz i wrocławskiej ludności, ufając, że na czynnikach tych się nie zawiedzie.

Cele, jakie sobie stawia, daleko wybiegają poza obręb studenckiej samopomocy koleżeńskiej. Studenci naszej artystycznej uczelni pragną brać udział w szerzeniu kultury plastycznej wśród ludzi pracy, pragną nawiązać łączność z kołami świetlicowymi przy fabrykach, rozszerzyć swą współpracę z innymi kołami — zarówno naukowymi jak i artystycznymi. Projektują utworzenie teatrzyku dla dzieci i organizowanie różnorodnych imprez artystycznych, które powiązałyby ich trwale ze społeczeństwem i co najważniejsze — przyczyniłyby się do upowszechnienia kultury plastycznej wśród najszerszych mas.

Chcemy wierzyć, że zarówno władze, jak i społeczeństwo wrocławskie nie poskąpi im pomocy na realizację tych planów.

Nikt nie wie ile zarabia

Wszyscy są w tym zgodni, że nie wiedzą ile właściwie zarabiają. Tyle różnych dodatków, wyrównań, tyle

wynagrodzeń w naturze, że trudno się w tym wszystkim zorientować. Ludzie pracy, z którymi rozmawiam, wskazują, że w obecnym systemie plac są jeszcze inne nierozumiały i niesprawiedliwe zjawiska. Dlaczego w jednej instytucji placą przeciętnie wyszkolonej maszyniste, do czterech tysięcy zł. więcej niż w innej instytucji za taką samą pracę? Dlaczego ślusarze czy frezerzy o tych samych kwalifikacjach różnie są płatni, w różnych zjednoczeniach przemysłowych? Dlaczego są takie małe różnice w zarobkach między wykwalifikowanymi, a mniej wykwalifikowanymi robotnikami? Nie ulega żadnej wątpliwości, że z punktu widzenia interesów pracownika zreformowanie obecnego systemu plac jest konieczne.

Serce nienasycone

— W PRZEDWIOSNIU PRZEŁOMU

W dniu 20 listopada minęła dwudziesta rocznica zgonu Stefana Żeromskiego.

Cóż można w krótkiej notatce dziennikarskiej powiedzieć o pisarzu, który był jednym z największych twórców Słowiańszczyzny, a w kraju ojczystym — sumieniem swego społeczeństwa? Chyba to jedno, że w naszym życiu narodowym nadal odczuwamy brak myśli, serca i słowa Żeromskiego; że w naszych troskach, radościach i nadziejach — w buncie i ciszy naszej duszy — chwytny jak dawniej tomy Żeromskiego, by zanurzyć się w czystym źródle patriotyzmu, podyszc ożywczym powietrzem miłości do człowieka i upoić się cudowną melodią polskiego słowa. A potem już tylko błędzić po naszych polach, przyglądać się wierzbom plączącym nad stawami, przebiegać z wiatrem o letnim południu po łąkach rozkołyszonego zboża lub przenosić się w ciepły wieczór księżycowy do sadu i nasłuchiwać słów, rechuła żab i nowotworywania dzikich kaczek po moczarach. Bo wszystko to tobie, Polsko, urzeka nas i zachwyca. Każde patrzeć w przeszłość — przypominać przełomowe czasy, pogrążać się myślami w wielkie sprawy i wskrzeszać w pamięci postaci, które były dla nas przykładem jak walczyć i żyć.

Toteż i dziś, jak dawniej, nie ma u nas miłośnika piękna, w którym imię Żeromskiego, nie budziłoby uczuć najpodnioslejszych. Wymaga ono bowiem najgłębszej myśli obywatelskiej, oddaje głos najczulszego serca,

stanowi nieprzemijającą chwałę naszego kulturalnego dorobku.

Wszystko co Polskę bolało, co groziło jej niebezpieczeństwami, co zwiastowało zbliżenie się przemian w jej życiu — odbijało w sobie to serce plomienne i w proroczych wizjach zamykało w najdoskonalszym tworzywie.

A czyniło to zawsze z wielkiego za troskania o losy ojczyzny. Była ona największym ukojeniem Żeromskiego. Wtajemniczyła go też we wszystkie cierpienia, jakie przynosiła jej, kłeska ostatniego powstania. Ukazała mu popioły naszych nadziei po klęskach w wojnach napoleońskich. Do niego żaliła się, że prześladowa ją po lasach głuche wołania, iż rozdziła biaś na krutki, wrony. Jemu opowiadała dzieje grzechu młodego pokolenia swego narodu. Prześnęła żądała — słowem o Bandosie — poszanowania ludzkich praw służby dworskiej. Przed nim wreszcie bolała nad szczytową pracą i samotnym u siebie losem ludzi bezdomnych, których dumy o hetma nie i nieziszczające się nadzieje nosiły wieńce polskie rzek w nieznane dale.

Aż wreszcie piórem swego pędniarza targnęła nasze serca snem o szpandrze, wyrastającym ponad sen o chlebie — jako, że na horyzoncie ziemi polskiej zbierały się już chmury, zwiastujące bliską pożogę wojenną.

Gdy zaś przyszła do nas uroda wolnego życia, kiedy zagłuchły po lasach złowroczne wołania — jemu, najtęskniwшему swemu dziecku poddyktowała pieśń niesioną po Polsce przez wiatr od morza i zawierzyła kłopoty,

Tam, gdzie się pali

ROBOTA i SERCE

Narodziny Teatru Ludowego „Energetyk”

PRZED kilkoma tygodniami przewodniczący Rady Zakładu wrocławskich Zakładów Elektrycznych ob. Bocheński rzucił na zebraniu walnym projekt, aby jeszcze przed Kongresem Zjednoczonej robotnicy Elektryczni samorzutnie wyremontowali i oddali do użytku Dom Kultury i wielki Teatr Ludowy. Apel podjęto z aplauzem. W dziewięć zaledwie dni po rozpoczęciu pracy stoję z ob. Bocheńskim w przestronnej sali, mogącej „w pierwszym rzucie” pomieścić 1200 osób, słuchając jego objaśnień.

Dzień jest zimny i dżdżysty. Po sali dmucha jeszcze jesienny wiatr i wprost wierzysz się nie chce, że na 1 grudnia sala ma być ostatecznie przygotowana na premierę. Asystujemy przy naradach nowego, wielkiego teatru rękotniczego miasta Wrocławia.

Ob. ob. Kirkurów, Diduch, Dobrowolski, Pindych, Olech i Tokarski w błękitnych kombinezonach kręca się właśnie fraszliwie na ogromnej scenie (9X7), manipulując koło niej zawieszanie.

— Będzie gotowe, panowie, na 1 grudnia?

— Na 1-go? Scena będzie już za 10 dni. Inna rzecz — instalacje elektryczne, urządzenie widowni. Ale musimy zdążyć!

Dnia 1-go (a może nieco później) w tej sali odbędzie się dziwna, jedyna w swoim rodzaju premiera. 1200 przedowników pracy z Wrocławia i Dolnego Śląska zasiądzie, by posłuchać się i zabawić na „Cnotliwej Zuzannie” w wykonaniu operetki krakowskiej.

Teatr Ludowy będzie ciekawym eksperymentem. Ogromna sala umożliwi kalkulację niższych cen za bilety, tak aby były one dla wszystkich dostępne. Dwie stałe, bezpłatne loże będą stały do dyspozycji przedowników pracy.

Na pierwszy ogień pójdzie „Cnotliwa Zuzanna”. Będzie ona naprawdę „cnotliwa” — mamy prawo wierzyć Xenii Grey i dyr. Hukowi. Mobilizują najśliczniejszy zespół operetkowy, jaki mamy w Polsce, projektują przedstawienia wymienne z Warszawą, przedstawienia popołudniowe dla młodzieży. Wystawiane operetki nie będą już więcej apoteozą hrabiów i baronów; uległszy od-

powiedniej adaptacji, stracą swój archaizm i szkodliwy wydźwięk społeczny. Może marzenia tych entuzjastów idą zbyt daleko — ale wiem, że pragną tutaj, na scenie Teatru Ludowego „Energetyk” przeżyć renesans nowej operetki. Operetki dla wszystkich.

30 ludzi pracuje nieraz poza godzinami pracy do późnej nocy, Stukają młotki, chrząkają piły — rośnie nowy teatr. Budują go robotnicy dla siebie.

— Remontujemy salę systemem gospodarczym. Ogólny koszt remontu wyniesie będzie około 4 milionów zł. Na dalszy remont artyści zgodzili się przyznawać 35 proc. od ceny biletu.

Kiedy patrzę na uwijających się ludzi w błękitnych kombinezonach, przypominają mi się narzekania zawodowych malkontentów na zobojętnienie mas robotniczych dla teatru, na trudności w dziele upowszechnienia kultury. Ci ludzie, pracujący do 10 wieczorem dla swojego teatru, są żywym zaprzeczeniem tych zarzutów. Robota pali im się w rękach.

Czy teatr ten oznacza konkurencję dla innych teatrów Wrocławia? Nie? Teatr Ludowy będzie przedszkolem teatru. Będzie bawił, śmieszył i uczył. Będzie naprawdę pięknym teatrem, będzie starał się o wysoki poziom, ale w niczym nie uszczupli prerogatyw teatru dramatycznego, komediowego czy opery. Wrocław, miasto 300 tysięcy stać na trzy wielkie sceny!

Ob. Bocheński oprowadza mnie po swoim królestwie: oto gustownie i zaciśnie urządzone świetlica, a w kacie curiosum — kącik zoologiczny z dużym akwariem, wygrzebanym gdzieś z gruzów. Biblioteka, licząca 1200 tomów, z czego 200 nabytych ostatnio z zakresu literatury radzieckiej. Bilard. Szachy. Kregielnia (na razie in spe).

Wracam do redakcji. Wśród obdpanych kamienic Nadodrzecz światły gładzi jakoś ponuro i posępnie. Z naróżnego szynku niesie się daleko dźwięk pijanej harmonii.

Za kilka, za kilkanaście dni wkroczy tu nowy świat, lepszy, barwniejszy i zamiast po wypłacie do knajpy — ciągnąć będziemy do wielkiego Teatru Ludowego. Po uśmiech, piosenkę i radość. (g)

Frontem do człowieka

Inicjatywy godne pochwały

„Frontem do człowieka”, oto hasło, które dziś przebiega przez kraj

cały. Nowy nasz budżet państwowy jest ułożony właśnie pod kątem widzenia zaspokojenia potrzeb milionowych mas w zakresie opieki społecznej, zdrowotności, oświaty, kultury, polepszenia warunków mieszkaniowych.

Równoległe do tej akcji prowadzonej od góry, w całym kraju dokonywane są przemiany, których celem jest realizacja naszego „frontem do człowieka”.

Notujemy kilka inicjatyw, godnych podkreślenia.

Oto dyrekcja Państwowego Teatru Śląskiego w Katowicach oddała do dyspozycji przedowników pracy i ich rodzin t. zw. lożę dyrekcji. Loża ta dawniej rezerwowana dla dygnitarzy, obecnie będzie gościła ludzi awangardy światła pracy.

Centrala Mleczarsko-Jajczarska we Wrocławiu otrzymuje od przemysłu gumowego pierwszą partię 500 par gumowych butów. Kto dostanie

Otrzymają je po cenach własnych (1.500 złotych za parę) dostawcy mleka do miast. Przydadzą im się te buty, gdy dostarczać będą mleka dla dzieci miejskich w słotne dni jesienne.

1340 lamp gazowych rozświetli mrok wrocławskich dzielnic robotniczych. Dzień po dniu kolumny Re-sortu Technicznego zagłębiają się w dzielnicę robotniczą, by doprowadzić do porządku bruki i chodniki. Postępują szybko naprzód prace przy budowie linii tramwajowej do Pafawagu, „Archimedes” i Fabryki Wielkich Maszyn Elektrycznych.

Zespół teatru „Comedia” w Warszawie zainicjował współzawodnicstwo pracy między zespołami teatrów stołecznych. Współzawodnictwo polegać będzie na ustaleniu, który z zespołów zorganizuje największą ilość przedstawień dla świetlic robotniczych. (gr)

Stanisław Ziemiak

SŁOWO POLSKIE Nr 321. Str. 3

LIST DO REDAKCJI

Po trzech latach wyczekiwania

Jedna z Czytelniczek pisze nam: „Sprawa powrotu Polaków z granicy jest ciężka i bolesna dla wszystkich Polaków. Szczególnie zainteresowane są nią jednak kobiety i dzieci polskie, które nie wiedzą, co przyniesie im jutro, czy mąż i ojciec lub narzeczony nie zapomnieli o swych zobowiązaniach i przyrzeczeniach. Wszak rzeczywistość codzienna potwierdza, że Polacy za granicą zapierają się swego domu i udają „zaginionych”, gdy tymczasem zrozpaczona żona i dzieci szukają po świecie tułaczy.

Czy nie należało by przyjść z pomocą kobietom polskim w poszukiwaniu? Proponuję, aby nazwiska żołnierzy, wracających z granicy z żonami cudzoziemkami, były ogłaszane w gazetach. Jeżeli naszym mężczyznom brak cywilnej odwagi, to niech to zrobi urządy, prasa. W ten sposób sprawę współżycia między ludźmi skieruje się na drogę prostą i szczerą. W ten sposób pomoże się kobiecie polskiej odnaleźć męża lub rozwiąć tętnące iskry nadziei i powrotu tego, na którego przez tyle długich lat czekała”.

Tysiące tragedii rozgrywa się wokół nas. Tysiące kobiet czekają już trzy lata na „mężów z Anglii”; tysiące dzieci wypatruje swych ojców. Zdarzają się wypadki, że wiarolomni mężowie nie tylko, że nie mają odwagi przyznać się do popełnionej bigamii, ale w dodatku w dalszym ciągu pisują do „krajowych” żon i opiekują się nimi, posyłając im paczki i pieniądze na utrzymanie. Tym boleśniejsze jest potem rozczarowanie; tym większy cios czeka zawiedzionych.

Istnieją zdaje się przepisy prawne, określające ilość lat, dopuszczalnych do przeżycia w rozłące. Czytelniczka nasza o tyle nie ma racji, że jeżeli kobieta, pozostająca w kraju wie o tym, względnie domyśla się, że jej mąż nie nosi się z zamiarem powrotu, powinna wdrożyć sprawę rozwodową, a jeśli nie ma od niego żadnej wiadomości, sąd udzieli na pewno rozwodu po dopełnieniu pewnych przepisanych prawem warunków.

Nie można jednak — i ten moment jest słuszny — utrzymywać

Stan cywilny

Ile dzieci mówi na studentów „tatusiu“, a na studentki „mamusiu“, a w ogóle ile studentów wrocławskich ma dzieci? Ile studentek jest zamężnych, a ilu studentów żonatych?

Interesuje mnie to. Ale zapewne — nie tylko mnie. Może i Czytelników by to interesowało. I władze zwierzchnie akademików. Nie mogę, niestety, o tym poinformować, bo sam nie potrafię zdobyć wiadomości. Za czynam wątpię, czy taka ewidencja jest prowadzona.

A co by się stało, gdyby jakaś instytucja chciała dawać studentom zasiłki na dzieci? Tego rodzaju inicjatywa byłaby zupełnie uzasadniona. Wtedy trzeba by na gwałt zrobić ewidencję ojców i matek w studentach czapkach.

Sprawa małżeństw wśród studiujących młodzieży też jest niezwykle ciekawa, rozważań — również. Prawda? „Stan cywilny“ — to rubryka, która daje bardzo dużo orientacji w środowisku.

Zaluję, że żadnymi informacjami na ten temat nie mogę się z Czytelnikami podzielić.

SULEK

Notatnik wrocławski

Nauczycielstwo ze szkół dla dorosłych zaczęło pracę w specjalnym ośrodku dydaktycznym nad zagadnieniami nauczania dorosłych. Ośrodek dydaktyczny dla sił nauczycielskich Dolnego Śląska zorganizowało Kuratorium.

Dotąd 800 kobiet na D. Śląsku zatrudniły się w pracy — branżowej, odzieżowej, włókienniczej, skórzanego i metalowego. Liga Kobiet zamierza przeszkolić dalszych 1500 kobiet bez kwalifikacji zawodowych, aby następnie skierować je do wytwórczości w spółdzielniach pracy.

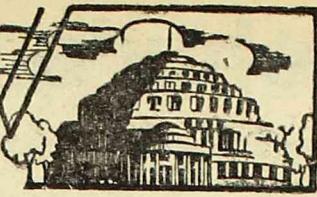
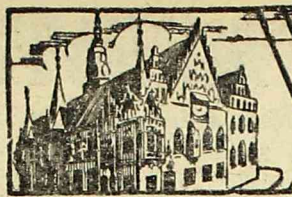
Kierownicy spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ w ramach kształcenia pracowników spółdzielczych przejdą we Wrocławiu śledzińskowemu kursowi od 22 do 30 listopada. Kurs organizuje Okręgowa Centrala Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“.

Zakład Doskonalenia Rzemiosła (Sudecka 95-97) rozpoczyna z dniem 29 listopada kursy przygotowawcze do egzaminów czeladniczych w następujących zawodach: instalatorów elektrycznych, techników, wodociągów i instalacji elektrycznej, samochodowej, mechaników maszynowych i ogólnych, ślusarzy samochodowych, krawiectwa męskiego i damskiego.

Kursy doskonalenia zawodowego rzemieślników — otwiera z dniem 29 listopada Zakład Doskonalenia Rzemiosła w zawodach instalatorów elektrycznych, krawiectwa technicznych, krawiectwa damskiego i męskiego oraz czapniczo. Zapisy przyjmowane są od 12 do 18 (z wyjątkiem sobót).

Stypendium dla studentki — społecznicy postanowili ufundować na rok 1948 — 49 wrocławski zarząd Ligi Kobiet i zwrócić zarząd wojewódzki Ligi Kobiet i Tow. Przyjaciół Ziemi, aby i one ufundowały stypendia. Uchwała wrocławskiego zarządu Ligi związana jest z trwającym obecnie Tygodniem Studenta.

Aktualny ze względu na zalegającą obecnie gripę — jest odczyt dr. H. Makowera p. t. „Influenza jako zagrożenie biologiczne i patologiczne“. Referat wygłoszony będzie na zebraniu naukowym Tow. Przyrodników im. Kopernika, dn. 23 listo-



Dziwiąty doktorat prof. Sierpińskiego

Pierwszy doktor honorowy Uniwersytetu Wrocławskiego

W dn. 27 bm. w auli Uniwersytetu odbędzie się bardzo uroczyste nadanie pierwszego w dziejach tej uczelni, honorowego doktoratu wybitnemu polskiemu matematykowi prof. Wacławowi Sierpińskiemu.

Prof. W. Sierpiński wyjechał na Uniwersytecie Warszawskim i jest prezesem Warsz. Tow. Naukowego. Uczony światowej miary oprócz dwóch polskich doktoratów posiada 6 zagranicznych. Sortony Paryskiej, oraz uniwersyteckich w Amsterdamie, Tartu, Sofii, Pradze i Burdeax. Inicjator nadania mu tytu-

tu doktora „Honoris causa“ Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu jest Wydział Matematyki, wspólny obu uczelniom.

500 prac drukowanych we wszystkich niemal czasopiśmie matematycznych świata oraz kilkanaście książek stanowi poważny dorobek naukowy prof. W. Sierpińskiego, jednego z najpłodniejszych uczonych polskich. Jako pedagog wy-

kształcił on całą plejadę młodych matematyków zajmujących dziś katedry profesorskie na uniwersytetach zagranicznych i krajowych, a przede wszystkim we Wrocławiu.

Poziom nauki matematycznej w Polsce stoi tak wysoko, że istnieje wśród specjalistów tej dziedziny określenie „Polska Szkoła Matematyczna“. Jednym z twórców tej szkoły jest prof. W. Sierpiński.

Dziś Wystawa Niezależnych

przedstawi prace z zakresu malarstwa i grafiki

Związek Zawodowy Polskich Artystów Plastyków we Wrocławiu otwiera sezon od dawna zapowiadaną — Wystawą „Niezależnych“.

Dziś o godz. 11-tej otwiera ona podwoje w lokalu Związku przy ul. Ofiar Oświęcimskich 38-40.

Komisarz Wystawy jest Stanisław Grabczyk. Następujący artyści — plastycy wystawiają na miejscu swe prace z dziedziny malarstwa stałego, grafiki i rzeźby:

B. Babecki, M. Bielecki, L. Bo-

rzęcka — Kozłowska, D. Czajka, N. Dawski, St. Dawski, L. Dołycki, F. Drabik, E. Geppert, St. Grabczyk, Ch. Goldberg, W. K. Holler, M. Jurczenko, W. Kamiński, St. Kopystyński, M. Łanucki, H. Lempkowska — Gieciwicz, J. Miśkiewicz, A. Modliński, I. Proszowski, W. Pogonowski, F. Potyński, I. Ponikowska, J. Rybicka, H. Wierzbicki, Br. Wiktor, A. Will, St. Wojewódzki, M. Wójcik i F. Zawielak.

Nauczycielki we Wrocławiu

zorganizowały koło Ligi Kobiet

W lokalu Ligi Kobiet przy ul. Świdnickiej odbyło się zebranie członkin Związku Nauczycielstwa Polskiego wreszcie z Zarządem Województwa Ligi Kobiet. Zebranie zwołano żeby powołać do życia sekcję nauczycielek zrzeszonych w odrębne koło Ligi Kobiet.

Podczas obrad padło pytanie — jaki jest cel tworzenia odrębnego koła, z chwilą, gdy wszystkie obecne na sali nauczycielki są już członkiniami Ligi? Co to dla członkini koła, które z tytułu swego zawodu są już obciążone licznymi obowiązkami zawodowymi i gospodarskimi?

Przewodnicząca Zarządu Woj. Ligi Kobiet wyjaśniła, że niezależnie od uaktywnienia prac w zrzeszonej ko-

możność odrębnego koła daje, to możliwość występowania zbiorowo, a nie w pojedynkę przy upominaniu się o słuszenie przysługujące prawa czy przywileje.

Dokonano wyboru władz Koła Nauczycielek Ligi, którego przewodniczącą została p. Pogorzelska, wiceprzewodniczącą — p. Korta, sekretarką — p. Pączkowska, a skarbniczką — p. Nestorowiczowa oprócz tego zasiada w zarządzie p. Nowakowa.

Słuszną uwagę wysunęła jedna z obradujących pań, że tego rodzaju zebrania organizacyjne winno być wybrać prezydium i powierzyć jednej z koleżanek funkcję sekretarki, która by protokołowała przebieg zebrania.

Zryw wrocławskiego świata pracy

Wrocławski świat pracy odpowiedział na apel górników kopalni „Zabrze-Wschód“ wzmożeniem tempa pracy. Z wielu fabryk i przedsiębiorstw państwowych i samorządowych nadchodzą meldunki o przedterminowym wykonaniu planu rocznego.

PAŃSTWOWY ŻEGLUGA NA ODRZE

Odwiedzamy Państwową Żeglugę na Odrze.

— Jak się przedstawia wykonanie planu rocznego? — pytamy.

— Do dnia 10 listopada — roczny plan przeładunkowy w portach odrzańskich został już wykonany. Przeładowano 1.513.000 ton. W dniu 13 listopada br. przewiezieniem Odrą 330.000 ton towaru wykonano całoroczny plan państwowych przewozów na Odrze.

RAFINERIA METALI

Do apelu stanęli też pracownicy Rafinerii Metali Kolorowych, którzy niezależnie od wykonania planu całorocznego zobowiązali się wyprodukować 26 ton miedzi fosforowej do dnia 10 grudnia oraz 80 ton odlewów brązowych i 26 ton metali kolorowych do dnia 20 grudnia br.

PRACOWNICY

IZBY RZEMIEŚNICZEJ

Pracownicy Izby Rzemieślniczej pracu-

Pospiech...

Wyskakując z tramwaju, 45 letnia Ludwika Maluch przewróciła się i doznała ciężkich obrażeń głowy. — W stanie ciężkim, lekarz Pogotowia odwiózł ją do szpitala oo. Bonifratrów.

Upór

Maria Szczygieł, 28 letnia mężatka (Sępa Szaryńskiego 57, m. 18) — wypila 50 gr jodyny. Lekarz Pogotowia w czasie zastosował środki przeciwdziałania i przewiózł chorą do szpitala Sióstr Urszulanek.

Nie jest to pierwszy wypadek targnięcia się na życie desperatki.

wać będą po dwie godziny dłużej od 21 listopada do 7 grudnia.

Pracownicy Centrali Handlowej Materiałów Budowlanych postanowili uczcić Kongres Zjednoczeniowy 6-cio godzinną bezinteresowną pracą. Wrocławski oddział CHMB wykonał przewidzianą normę pracy do dnia 31 października w 141 proc.

Do apelu stanęli również pracownicy Wydziału dla Spraw Inwalidów Wojennych Urzędu Wojewódzkiego oraz pracownicy Okręgowej Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“, Centrali Spółdzielni Pracy, Centrali Rzemieślniczej Spółdzielni i Państw. Centrali Spółdzielni Cechowych, którzy uchwaliли pracować do 8 grudnia codziennie o jedną godzinę dłużej. (ski)

Z sali sądowej

Za niedozwolony zabieg

Onegdaj zakończył się w Sądzie Okręgowym, trzykrotnie odraczany proces o przerwanie ciąży.

W sierpniu ub. roku, przyjaciółki Irena G. i Sabina S. udały się do lekarza specjalisty o dokonanie zabiegu. Autochton, dr. Willy Wolf zgodził się na operację, po przedstawieniu zaświadczenia lekarza. W tym celu wskazał pacjentkom dr. J. Paciorka na ul. Puławskiej. Ponieważ jednak dr. Paciorek był na urlopie — Irena G. i Sabina S. udały się do dr. Doroty Brunn, która wydała zaświadczenie, stwierdzające u jednej z chorób serca, u drugiej chorobę nerek.

Dr. Wolf w gabinecie lekarza. Arno Kraczowa i w jego asyście dokonał zabiegu. Po operacji pacjentki zostały skierowane na parodniowy pobyt do mieszkania Edwarda Otto- na, który wynajmował pokoje przy jeźdźni.

O uprawnianiu przez lekarzy procedurę dowiedzieli się wywiadowcy 7-go komisariatu M.O., wszczę- nając dochodzenie.

Na rozprawie zostali powołani biegli: prof. Falkiewicz jako internista,

Teatr

TEATR WIELKI — niedziela 21-go bm. godz. 15-ta — „WYSPA POKOJU“ — godzina 19-ta „STRASZNY DWOR“
TEATR MŁODEGO WIDZA — ul. Rzeźniczej 12 — niedziela, dn. 12 bm. o godzinie 16-tej „CZERWONY KAPTUREK“.

„FOTOPLASTIKON“ — ul. Gen. Świerczewskiego 27 — wyświetla codziennie „DZISIEJSZA PALESTYNA“.

Kino

„SLASK“ — ul. Świerczewskiego 67, „Siostra lokaja“ (amer.) godz. 15, 17, 45 i 20.
„WARSZAWA“ — ul. Fredry 16, „Zielone lata“ (amer.) godz. 15, 17, 45 i 20, 15.
„SCALA“ — ul. Mikołaja 27 — „Zakazane piosenki“ (polski), 15, 30, 17, 45 i 20.
„POLONIA“ — Kino Młodzieżowe ul. Zeromskiego 53 — „Chłopiec z przedmieścia“ (radz.) — godz. 16, 18 i 20.
„PIONIER“ — Program aktualności do dnia 26 bm. — Polska Kronika Filmowa nr 47/48. — Przegląd Sportowy nr 12/48. — Orzeł bielek — Meteoryty — w godz. 15, 16, 17, 18, 19 i 20 (ul. Stalina 71).
„TECZA“ — ul. Kościuszki 177 — „Moją miłą“ (radz.) — godz. 16, 18 i 20.
„FAMA“ — Psie Pole — „Carrie kłamie“ (amer.) w dni powsz. godz. 19, w niedz. godz. 16 i 18 i 20 czynne w płatki, soboty i niedz.

CYRK

braci Muszyńskich

plac róg Stalina i Słowiańskiej daje codziennie przedstawienie o godz. 19,30, w niedzielę i święta 16,15 i 19,30. Program urozmaicony. K 6359

Nocne dyżurn aptek

Pod „Zgodą“ — ul. Witosa 47
„Murzynem“ — Plac Solny 3
„Mewami“ — Partyzantów 25
„Piastowska“ — Nowowiejska 25

Dziś

„Czerwony Kapturek“

Dziś o godz. 16-tej w Teatrze Młodego Widza przy ul. Rzeźniczej 12 odbędzie się premiera „Czerwonego Kapturka“, baśni Szwarcza w przekładzie Mariana Godlewskiego.

Teatr Młodego Widza powinien w naszym mieście odegrać poważną rolę w wychowaniu. Czytaliśmy wypowiedź Galińskiego o młodym widzu w Moskwie, który tak bardzo interesuje się teatrem. Wychowanie nowej publiczności teatralnej powinno zaczynać się wiaśnie od roczników najmłodszych.

„Czerwonego Kapturka“ teatr Zenona Kalinowicza przygotował bardzo starannie. W przedstawieniu biorą udział: Wanda Bajer, Danuta Cwynarówna, Urszula Gryglewska, Elżbieta Kalinowicz, Wł. Karwicz, K. Mazurkiewicz, Igo Machowski, St. Misiurkiewicz, R. Mlynarski, Maria Naglerowa, W. Rajewski, Pola Szmarańska, Roman Szmara. Ilustrację muzyczną opracowała prof. Jadwiga Lewandowska. W przedstawieniu bierze udział balet dziecięcy — J. Berg.

DRUGI ZESPÓŁ

O wielkiej żywotności Teatru Młodego Widza świadczy fakt, że w dniu premiery „Czerwonego Kapturka“ drugi zespół tej placówki wyjeżdża w teren Dolnego Śląska. Tak więc teatr ten odegra dużą rolę w wychowywaniu nie tylko w samym Wrocławiu, ale i w innych ośrodkach Dolnego Śląska. (ski)

Spacerem po Wrocławiu

Wojna ze szczurami

Biedne, zabiedzone szczury ze starszych „roczników“ z prawdziwą satysfakcją przeczytały obwieszczenie o wszczęciu nowej akcji „odszczurzenia“ naszego miasta. Wokoło „oblatanych“ grzyzoniów zebrały się gromady młodych, którym doświadczeni tłumaczyli:

— Dobrze jest... Przetrawimy jakoś ciężką zimę. Właśnie otrzymaliśmy wiadomość, że zdecydowano się na przydział „trutki“. Pamiętamy te „trutki“ sprzed lat. Po zażyciu takiej porcji przybywało nam na wadze, nabieraliśmy apetytu i chęci do życia.

Dawniej akcje odszczurzenia nie dawały, niestety, odpowiednich rezultatów. Rzekome „trutki“ na szczury okazały się fałszywkami. Cztery sprawcy „szczurzej afery“ zostali ostatnio napiętnowani przez świat lekarski, a nazwiska ich ogłoszone były w prasie stołecznej.

Nie dziwnego, że przy stosowaniu nieodpowiednich „trutek“, które jak

stwierdziła ekspertyza, były najzupełniej „nieszkodliwe“ dla organizmów szczurzych, akcja nie dała odpowiedniego rezultatu. Zapytywano się też wielokrotnie o „komunikaty“ z placu boju.

— Czy tam we Wrocławiu prowadzą walkę ze szczurami? — pytano nas z innych miast.

— A jakże, prowadzimy — odpowiadaliśmy z przekonaniem.

— No i co?

— Na razie szczury zwyciężyły...

W tym roku będzie jednak inaczej. Trutki, które wyłożymy, położą kres rozmnażaniu się szkodników. Trzeba tylko dzieło przeprowadzić konsekwentnie, ściśle stosując się do przepisów.

W akcji muszą wziąć udział wszyscy mieszkańcy miasta. Takich spraw nie można załatwić wyłącznie drogą administracyjną, przez wydanie np. zarządzenia, że do dnia 30 listopada należy zarejestrować i wywalić z miasta wszystkie szczury. Tu trzeba ogólnego wysiłku i zrozumienia.

Grot.

I Mukden padł...

Przyczyna klęsk Czang-Kai-Szeka

W 1936 r. tragiczny odwrót przez całe terytorium Chin kilkusetletniej armii bojowników, walczącej w imię hasła ludowych, zakończył się aż w Yen-Anie. Butny Czang-Kai-Szek, opierając się na swych siłach policyjnych, ogłosił urbi et orbi, że „niebezpieczeństwo chińskie go komunizmu” jest raz na zawsze zażegnane!

Tymczasem dzisiaj? Armia Wyzwolenia Narodowego oswobodziła już całą Mandżurię z

jej ogromnymi zasobami przemysłowymi i w oparciu o 200 milionów ludności zaatakowała Chiny środkowe.

Po upadku Mukden, gdzie trafiło do niewoli 10 dywizji Czang-Kai-Szeka, komunikaty doniosły o zdobyciu Peipangu i Tien-Tsinu. Najbliższym etapem zwycięskiej armii ludowej ma być Nankin i Szanghaj.

Armia Czang-Kai-Szeka rozprężona i zniechęcona poddaje się

grupami po kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a bankierzy Kuomintangu ratują resztki swych kapitałów, wysyłając co się da i co jest cenniejsze — do USA. Plany opracowywane w sztabie Czang-Kai-Szeka przez „zaprzysiężonych” ekspertów z amerykańskiego departamentu stanu rozlatują się w strzępy pod uderzeniami nawałnicy atakujących oddziałów Armii Wyzwolenia Narodowego.

450 milionów Chińczyków całe swe nadzieje pokłada w trzech wodzach, których nazwiska są na ustach wszystkich. Są to: Mao-Tse-Tung, generał Czu-Teh i generał Lin-Piao. Każde dziecko w wyzwolonych prowincjach Chin zna te nazwiska.

Jedną z tajemnic powodzenia Armii Wyzwolenia są realizowane hasła: ziemia dla tych co ją sami uprawiają, współpraca żołnierzy na roli, żeby przeciwdziałać klęsce głodu i zwalnianie jeńców armii Kuomintangu, jeżeli chcą wracać do swych ognisk domowych i pracować w spokoju.

Mao-Tse-Tung, przewodniczący chińskiej partii komunistycznej powiedział, że dostawca ekwipunku bojowego Armii Wyzwolenia jest frontem wojny! Powiedzenie to sprawdziło się zwłaszcza podczas oblężenia Czang-Czung. W mieście tym broniło się przez kilka miesięcy 130.000 ludzi licząca armia Kuomintangu. Artyleria Armii Wyzwolenia zasypywała miasto gradem pocisków, które nie wybuchały. Załogi w tym czasie otwierali koszulki pocisków i znajdowali w nich proklamacje chińskiej partii komunistycznej oraz listy swych kolegów, którzy przeszli na stronę oblegających lub też przepustki, gwarantujące nieetykalność tym, którzy zechcą przejść, za opłatą własnoręcznym podpisem głównodowodzącego frontu Mandżurii — generała Lin-Piao.

Pewnego dnia oblegający usłyszeli z różnych stron wezwania, nadaszane przez tuby, potęgujące siłę głosu: „Przysłójcie więcej takich przepustek!” Wczoraj 60 żołnierzy Kuomintangu wraz z sierżantem Tang-Kuo-Hua przeszło na stronę Armii Wyzwolenia.

Szef oblężonej kuomintangowskiej załogi miasta wygłosił przemówienie, piętnując mianem „zdrajców” sierżanta Tang-Kuo-Hua. „I cóż zyskał on na tej zdradzie — wołał z patosem. — Spalono go żywcem!”

Tego samego wieczoru Tang-Hua tajemniczym sposobem wśliznął się do miasta, dowiódł, że jest cały i zdrowy oraz zachęcił swych towarzyszy broni do pójścia w jego ślady. Rozpętała się masowa dezercja. Od 15 czerwca do 24 września setki tysięcy żołnierzy Kuomintangu przeszło na stronę armii ludowej. 19 października padł Czang-Czung, a wraz z nim trafiło do niewoli 100.000 żołnierzy Czang-Kai-Szeka. Wzmocnili oni szeregi Armii Wyzwolenia, co pozwoliło jej w kilka dni później zdobyć tak ważny punkt, jak Mukden.

Walki w Chinach scharakteryzowało oświadczenie majora Cziang-Czieh, dowódcy 13 brygady kuomintangowskiej Honanu, które złożył, kiedy trafił do niewoli: „Kuomintang posługuje się siłami biedaków dla walki o dobrobyt bogaczy. To jest przyczyna jego klęsk”.



Mapka Chin Pół. obrazująca stan walk

Wydobycie statku — trupiarnia

ŚWINOUJŚCIE. — Po 7-miu miesiącach pracy wydobyto z dna Świny zatopiony niemiecki wrak statku „Andros”. Jednostkę tę zatopiono lotnictwem alianckim w ostatniej fazie wojny. Na „Androsie” uciekali ze Szczecina wybitniejsi hitlerowcy. W Świnoujściu statek zasypiano gradem bomb, z których kilka było celnych. Statek poszedł na dno, przy czym tylko część pasażerów zdołała się uratować.

Dla wydobywania statku z nurtów Wydział Holowniczo-Ratowniczy GAL-u zmobilizował 3 ekipy nurkowe po 5 ludzi i 5 osób obsługi technicznej. Tych 20 ludzi pracowało przez 220 dni w znacznej mierze stale pod wodą budując ściany, zakładając plastry itp.

Ponieważ statek zatonął z wieloma pasażerami w poszczególnych jego częściach znajdowały się liczne trupy. Dużo ciał było porożonych na kawały.

Dla przeprowadzenia robót związanych z pompowaniem przybył do Świnoujścia statek ratowniczy GAL-u „Smok”. Pompowanie rozpoczęło w 220 dni pracy. Trwało to 5,5 godziny, po czym statek się wychylił i rozpoczęło bardzo ostrożne roboty związane z holowaniem wraku. „Andros” został przychylony na Starą Swinę, gdzie nie nie przeszkadza już żegludze, mo że czekać na dalszy swój los.

Z zatopionego statku wydobyto kilkadziesiąt zwłok; trupy pochowane w odpowiednich skrzyniach.

Wydobycie „Androsa” kosztowało około 20 milionów złotych. Dzięki tej pracy port w Świnoujściu uzyskał nowe nabrzeże.

Sukcesy ZSRR w walce z posuchą Maszyny do sadzenia drzew

Historyczne uchwały KC WKP(b) i rządu radzieckiego w sprawie walki z posuchą realizowane są z całą energią. W roku bieżącym przygotowanych zostanie 4 tysiące ton nasion różnych gatunków, co umożliwi uzyskanie w roku 1949 i na wiosnę 1950 r. 3 miliardów sadzonek. Obwody czkałowski, stalingradzki, tambowski oraz stepowe obwody Ukrainy wykonały już z nadwyżką tegoroczny plan sadzenia lasów. W roku 1949 uruchomionych zostanie 50 ośrodków maszynowych dla akcji zalesienia. Obecnie wysłano szereg ekspedycji, które wybiorą miejsca, gdzie ośrodki te mają powstać.

Wiele też zdiatano w dziedzinie konstruowania specjalnych maszyn do sadzenia drzew. Za najlepszą uznana została maszyna konstrukcji Czażkina, która 10-krotnie zmniejsza ilość pracy, związanej z sadzeniem drzew. Laureat premii stalinowskiej Solowiej zbudował specjalny kultywator traktorowy, ułatwiający pielęgnację szkółek leśnych.

SPORT W CZASACH

RADIO

22 LISTOPADA 1943 R. (PONIED.)
5.10 Sygnał, 5.15 Streszczenie wiadom.
por. 5.20 Konc. por. dla świata pracy z Krakowa do Czechosł. 6.00 Gimn. por.
6.10 Dziennik por. 6.25 Muz. por. 6.30
Program dnia, 7.00 Muz. por. 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego, 8.10 Muz.
por. 8.30 Szkolna gazeta radiowa dla klas starszych, 9.15 Inf. ogólnop., 9.20 Skrzynka PCK, 9.30 Wszelchnia Radiowa, 9.50 Program na dziś, 11.40 „Uczmy się śpiewać”, aud. szkolna, st.-muz. dla klas młodszych, 11.57 Sygnał i hej-nak, 12.04 Wiad. pol. 12.20 Konc. solistów, 12.45 Aud. dla wst. 14.30 Sto uciech dla najmłodszych, 14.45 Muz. rozrywk. 14.50 Wiad. wrocł. 14.57 Inf. Radiol. Przewod. 15.00 Inf. Polski Pół. 15.15 Aktualia z Krakowa, 15.25 W kregu zdarzeń liter., 15.30 „Maszyny, czyli spółdzielnie rybactwa”, pog. 15.45 Muz. popul. 16.00 Dzień. popoł. 16.30 „O zjednoczeniu”, partii robotn., pog. 16.50 „Poradnia nauczania początkowego w walce z analfabetyzmem”, pog. 17.00 Konc. rozr. 17.30 „Złota nagroda braci Ajtkubowych”, pog. 18.00 Ludowe pieśni węgierskie, 18.15 Gioacchino Rossini — kwartet nr 1 F-dur, 18.35 „Uliczka Klasztorna”, powieść radiowa, 18.50 „Trzy spotkania z Leśnikiem Kowal”, felieton, 19.00 Aud. z okazji zjednoczenia partii, 19.40 Wszelchnia Radiowa, 20.00 Dzień. wiecz. 20.45 Muz. 21.00 Recital fortep. 21.30 „Opowieść o prawdziwym człowieku”, 22.00 Aud. rozrywk. 22.45 W świetle lampy, 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muz. tan. 23.20 Program na jutro, 23.30 Hymn.

TRAWĘ MORSKĄ

„Waldhaar“

Kupuje stale w każdej ilości

Zakład Przeróbki Włosa

Wrocław. ul. Kaszubska 16

tel. 30-91

K-6601

Ośrodek Szkolenia Zawodowego Przemysłu Metalowego

WROCLAW, ul. Poznańska 18/24

zaangażuje natychmiast:

2 wychowawców młodzieży do Bursy

1 buchaltera kwalifikowanego

z długoletnią praktyką

Warunki pracy w-g siatki plac Min. P. i H.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Personalne Ośrodka.

K-6604

Zarząd Portów Miejskich

WROCLAW, ul. KŁĘCZKOWSKA Nr 52

przyjmuje od zaraz

rutynowanego technika mechanika

Zgłoszenia na miejscu

10987

Dyrekcja

SPÓŁDZIELNIA WŁOKIENNICZA „TEKSTYL”

we WROCLAWIU, ul. DUBOIS 17/19

ZAKUPI NATYCHMIAST

kilkanaście silników elektrycznych

na prąd stały

10992

na 1 K.M. od 900 — 1.000 obrotów

na 1 1/2 K.M. od 900 — 1.100 obrotów

SZKOŁA kier. Inż. Jerzego Klebora.
ul. WROCLAWIU
ul. Kościelna nr 26a
przyjmuje stałe zapisy,
K-6422

ŻARÓWKI
o siln. światła 25, 40, 60 Watt — 220-250 V, przezroczyste lub matowane, napełnione gazem 100 szt. łącznie z przesyłką i ubezpieczeniem L. 67,— wysyła do Polski po zapłaceniu przez Waszych krewnych i znajomych za granicą (w Anglii i Ameryce) firma
MICHAEL STANLEY & Co
192 Quay Road
BRIDLINGTON, Yorks
ENGLAND
Wyciąć i schować — korespondencja w języku polskim 10998

WOZKI dziecięce w wielkim wyborze po cenach najniższych polec. „Halszka”, Świerczewskiego 50, 10937

ODSTĄPIE swój udział w zakładzie kra- wieckim z powodu wyjazdu. Wiadomość: Witosa 31 m. 1. Sklep w dobrym punkcie. 10996

URZĄDZENIE sklepowe do sprzedania. Wiadomość: Olbińska 2 a — galanteria. K 6666

SPRZEDAM samochód „Mercedes” Diesel czterotonowy z przyczepą lub bez. Zeromskiego 37/4. 11004

POSAD POSZUKUJA

MISTRZ PIEKARSKI i cukiernik z długoletnią praktyką, lat 35, kawaler, zmienił posadę, miejscowość obywat. Oferty przysyłać Kudowa, Kasyno Zdrojowe, Musiał Józef. K 6684

PIELĘGNIARKA, wychowawczyni, poszukuje pracy w domu kulturalnym. Zgłoszenia Słowo Polskie pod „dobre re ferenecje”. 11001

WOLNE POSADY

SAMODZIELNA gospodyni do małej rodziny potrzebna. Świadectwa konieczne. Zgłoszenia: Na Szańcach 3 m. 8 od 11-14 (boczna Stalina). 10994

1-SZY PAŃSTWOWY Ośrodek Budowlanego Szkolenia Zawodowego, Wrocław, Karłowice ul. Przybyszewskiego 63/77 przyjmie natychmiast 2 techników budowlanych, 2 mistrzów stolarskich na instruktorów i 3 stolarzy do pracy. Zgłoszenia w sekretariacie Ośrodka. 11006

DZIEWIARZE potrzebni do przyw. f-my „Ślaska Tkanina” w Dzierżoniowie. Zgłoszenia: Dzierżoniów „Ślaska Tkanina” ul. Garnieńska 6. 10919

NAUCZYCIELKĘ języka polskiego oraz siłę biurową poszukuje Żydowska Kongregacja Wyznaniowa Wrocław, Włodkowicza 9. 10997

DIESLOWIEC — majster traktorowy „Fanco” i „Hanomag” — dobry fachowiec natychmiast potrzebny, majątek Sadowice, poczta Kąty Wrocławskie. Dobre warunki. 11003

Willi 8-10 pokojowa, komfortowa

ewentl. na mieszkania służbowe dla instytucji, zakładu pracy odbudowana ze zniszczenia ponad 500%, na własność bez wpłat na rzecz Skarbu Państwa

wylączona spod przymusowego kwatunku

za zwrot kosztów remontu

Oferty „Słowo Polskie” sub. „Przeniesienie”. K 6659

NAUKA

UDZIELAM lekcji fortepianu początkującym. Kartowice, Zaleskiego 12 i p. 10983

PRZEBÓJ, tango, walc itp. muzykę i słowo pomogę napisać, nauczę muzykalnych. Zgł. „Słowo Polskie” dla „SPECY”. 10999

DO MATURY handlowej gimnazjalnej, licealnej przygotowuję profesorowie specjalści. Wieczorka 64/9. 11009

LOKALE

POSZUKUJE 2 pok. z kuchnią, łazienką, komfort, blisko tramwaju, najchętniej willowe z ogródkiem (dwie osoby w starszym wieku). Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „LB”. 10935

PANI samotnej, solidarnej, inteligentnej w średnim wieku, chętnie ze wscho- du, oddam pokój, „Słowo Polskie” pod „solidarna”. 10979a

POSZUKUJE pokoju z kuchnią za zwro- tem kosztów remontu w śródmieściu. Rejtana 4 m. 13 ofcyna. 10931

POKOJ sublokatorski lub dwa pokoje kuchnia poszukiwane „Express” Kluczborska 21/3. 11006

ROZNE

WYSOKIE wynagrodzenie za zwrot dokumentów na nazwisko Duma Jan Reja 31/14. Niezwrocone unieważniam. 10986

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście przy szerokości i spacji do 70 mm — 55 zł. za 1 mm, od 71 — 120 mm — 70 — zł. za 1 mm, od 121 — 200 mm — 85 — zł. za 1 mm, od 201 — 300 — 105 — zł. za 1 mm, od 301 — 400 — 135 — zł. za 1 mm, od 401 — 500 — 165 — zł. za 1 mm, od 501 — 600 — 195 — zł. za 1 mm, od 601 — 700 — 225 — zł. za 1 mm, od 701 — 800 — 255 — zł. za 1 mm, od 801 — 900 — 285 — zł. za 1 mm, od 901 — 1000 — 315 — zł. za 1 mm, od 1001 — 1100 — 345 — zł. za 1 mm, od 1101 — 1200 — 375 — zł. za 1 mm, od 1201 — 1300 — 405 — zł. za 1 mm, od 1301 — 1400 — 435 — zł. za 1 mm, od 1401 — 1500 — 465 — zł. za 1 mm, od 1501 — 1600 — 495 — zł. za 1 mm, od 1601 — 1700 — 525 — zł. za 1 mm, od 1701 — 1800 — 555 — zł. za 1 mm, od 1801 — 1900 — 585 — zł. za 1 mm, od 1901 — 2000 — 615 — zł. za 1 mm, od 2001 — 2100 — 645 — zł. za 1 mm, od 2101 — 2200 — 675 — zł. za 1 mm, od 2201 — 2300 — 705 — zł. za 1 mm, od 2301 — 2400 — 735 — zł. za 1 mm, od 2401 — 2500 — 765 — zł. za 1 mm, od 2501 — 2600 — 795 — zł. za 1 mm, od 2601 — 2700 — 825 — zł. za 1 mm, od 2701 — 2800 — 855 — zł. za 1 mm, od 2801 — 2900 — 885 — zł. za 1 mm, od 2901 — 3000 — 915 — zł. za 1 mm, od 3001 — 3100 — 945 — zł. za 1 mm, od 3101 — 3200 — 975 — zł. za 1 mm, od 3201 — 3300 — 1005 — zł. za 1 mm, od 3301 — 3400 — 1035 — zł. za 1 mm, od 3401 — 3500 — 1065 — zł. za 1 mm, od 3501 — 3600 — 1095 — zł. za 1 mm, od 3601 — 3700 — 1125 — zł. za 1 mm, od 3701 — 3800 — 1155 — zł. za 1 mm, od 3801 — 3900 — 1185 — zł. za 1 mm, od 3901 — 4000 — 1215 — zł. za 1 mm, od 4001 — 4100 — 1245 — zł. za 1 mm, od 4101 — 4200 — 1275 — zł. za 1 mm, od 4201 — 4300 — 1305 — zł. za 1 mm, od 4301 — 4400 — 1335 — zł. za 1 mm, od 4401 — 4500 — 1365 — zł. za 1 mm, od 4501 — 4600 — 1395 — zł. za 1 mm, od 4601 — 4700 — 1425 — zł. za 1 mm, od 4701 — 4800 — 1455 — zł. za 1 mm, od 4801 — 4900 — 1485 — zł. za 1 mm, od 4901 — 5000 — 1515 — zł. za 1 mm, od 5001 — 5100 — 1545 — zł. za 1 mm, od 5101 — 5200 — 1575 — zł. za 1 mm, od 5201 — 5300 — 1605 — zł. za 1 mm, od 5301 — 5400 — 1635 — zł. za 1 mm, od 5401 — 5500 — 1665 — zł. za 1 mm, od 5501 — 5600 — 1695 — zł. za 1 mm, od 5601 — 5700 — 1725 — zł. za 1 mm, od 5701 — 5800 — 1755 — zł. za 1 mm, od 5801 — 5900 — 1785 — zł. za 1 mm, od 5901 — 6000 — 1815 — zł. za 1 mm, od 6001 — 6100 — 1845 — zł. za 1 mm, od 6101 — 6200 — 1875 — zł. za 1 mm, od 6201 — 6300 — 1905 — zł. za 1 mm, od 6301 — 6400 — 1935 — zł. za 1 mm, od 6401 — 6500 — 1965 — zł. za 1 mm, od 6501 — 6600 — 1995 — zł. za 1 mm, od 6601 — 6700 — 2025 — zł. za 1 mm, od 6701 — 6800 — 2055 — zł. za 1 mm, od 6801 — 6900 — 2085 — zł. za 1 mm, od 6901 — 7000 — 2115 — zł. za 1 mm, od 7001 — 7100 — 2145 — zł. za 1 mm, od 7101 — 7200 — 2175 — zł. za 1 mm, od 7201 — 7300 — 2205 — zł. za 1 mm, od 7301 — 7400 — 2235 — zł. za 1 mm, od 7401 — 7500 — 2265 — zł. za 1 mm, od 7501 — 7600 — 2295 — zł. za 1 mm, od 7601 — 7700 — 2325 — zł. za 1 mm, od 7701 — 7800 — 2355 — zł. za 1 mm, od 7801 — 7900 — 2385 — zł. za 1 mm, od 7901 — 8000 — 2415 — zł. za 1 mm, od 8001 — 8100 — 2445 — zł. za 1 mm, od 8101 — 8200 — 2475 — zł. za 1 mm, od 8201 — 8300 — 2505 — zł. za 1 mm, od 8301 — 8400 — 2535 — zł. za 1 mm, od 8401 — 8500 — 2565 — zł. za 1 mm, od 8501 — 8600 — 2595 — zł. za 1 mm, od 8601 — 8700 — 2625 — zł. za 1 mm, od 8701 — 8800 — 2655 — zł. za 1 mm, od 8801 — 8900 — 2685 — zł. za 1 mm, od 8901 — 9000 — 2715 — zł. za 1 mm, od 9001 — 9100 — 2745 — zł. za 1 mm, od 9101 — 9200 — 2775 — zł. za 1 mm, od 9201 — 9300 — 2805 — zł. za 1 mm, od 9301 — 9400 — 2835 — zł. za 1 mm, od 9401 — 9500 — 2865 — zł. za 1 mm, od 9501 — 9600 — 2895 — zł. za 1 mm, od 9601 — 9700 — 2925 — zł. za 1 mm, od 9701 — 9800 — 2955 — zł. za 1 mm, od 9801 — 9900 — 2985 — zł. za 1 mm, od 9901 — 10000 — 3015 — zł. za 1 mm, od 10001 — 10100 — 3045 — zł. za 1 mm, od 10101 — 10200 — 3075 — zł. za 1 mm, od 10201 — 10300 — 3105 — zł. za 1 mm, od 10301 — 10400 — 3135 — zł. za 1 mm, od 10401 — 10500 — 3165 — zł. za 1 mm, od 10501 — 10600 — 3195 — zł. za 1 mm, od 10601 — 10700 — 3225 — zł. za 1 mm, od 10701 — 10800 — 3255 — zł. za 1 mm, od 10801 — 10900 — 3285 — zł. za 1 mm, od 10901 — 11000 — 3315 — zł. za 1 mm, od 11001 — 11100 — 3345 — zł. za 1 mm, od 11101 — 11200 — 3375 — zł. za 1 mm, od 11201 — 11300 — 3405 — zł. za 1 mm, od 11301 — 11400 — 3435 — zł. za 1 mm, od 11401 — 11500 — 3465 — zł. za 1 mm, od 11501 — 11600 — 3495 — zł. za 1 mm, od 11601 — 11700 — 3525 — zł. za 1 mm, od 11701 — 11800 — 3555 — zł. za 1 mm, od 11801 — 11900 — 3585 — zł. za 1 mm, od 11901 — 12000 — 3615 — zł. za 1 mm, od 12001 — 12100 — 3645 — zł. za 1 mm, od 12101 — 12200 — 3675 — zł. za 1 mm, od 12201 — 12300 — 3705 — zł. za 1 mm, od 12301 — 12400 — 3735 — zł. za 1 mm, od 12401 — 12500 — 3765 — zł. za 1 mm, od 12501 — 12600 — 3795 — zł. za 1 mm, od 12601 — 12700 — 3825 — zł. za 1 mm, od 12701 — 12800 — 3855 — zł. za 1 mm, od 12801 — 12900 — 3885 — zł. za 1 mm, od 12901 — 13000 — 3915 — zł. za 1 mm, od 13001 — 13100 — 3945 — zł. za 1 mm, od 13101 — 13200 — 3975 — zł. za 1 mm, od 13201 — 13300 — 4005 — zł. za 1 mm, od 13301 — 13400 — 4035 — zł. za 1 mm, od 13401 — 13500 — 4065 — zł. za 1 mm, od 13501 — 13600 — 4095 — zł. za 1 mm, od 13601 — 13700 — 4125 — zł. za 1 mm, od 13701 — 13800 — 4155 — zł. za 1 mm, od 13801 — 13900 — 4185 — zł. za 1 mm, od 13901 — 14000 — 4215 — zł. za 1 mm, od 14001 — 14100 — 4245 — zł. za 1 mm, od 14101 — 14200 — 4275 — zł. za 1 mm, od 14201 — 14300 — 4305 — zł. za 1 mm, od 14301 — 14400 — 4335 — zł. za 1 mm, od 14401 — 14500 — 4365 — zł. za 1 mm, od 14501 — 14600 — 4395 — zł. za 1 mm, od 14601 — 14700 — 4425 — zł. za 1 mm, od 14701 — 14800 — 4455 — zł. za 1 mm, od 14801 — 14900 — 4485 — zł. za 1 mm, od 14901 — 15000 — 4515 — zł. za 1 mm, od 15001 — 15100 — 4545 — zł. za 1 mm, od 15101 — 15200 — 4575 — zł. za 1 mm, od 15201 — 15300 — 4605 — zł. za 1 mm, od 15301 — 15400 — 4635 — zł. za 1 mm, od 15401 — 15500 — 4665 — zł. za 1 mm, od 15501 — 15600 — 4695 — zł. za 1 mm, od 15601 — 15700 — 4725 — zł. za 1 mm, od 15701 — 15800 — 4755 — zł. za 1 mm, od 15801 — 15900 — 4785 — zł. za 1 mm, od 15901 — 16000 — 4815 — zł. za 1 mm, od 16001 — 16100 — 4845 — zł. za 1 mm, od 16101 — 16200 — 4875 — zł. za 1 mm, od 16201 — 16300 — 4905 — zł. za 1 mm, od 16301 — 16400 — 4935 — zł. za 1 mm, od 16401 — 16500 — 4965 — zł. za 1 mm, od 16501 — 16600 — 4995 — zł. za 1 mm, od 16601 — 16700 — 5025 — zł. za 1 mm, od 16701 — 16800 — 5055 — zł. za 1 mm, od 16801 — 16900 — 5085 — zł. za 1 mm, od 169

Wrocławska Akademia WF wzywa do nawiązania przyjaźni robotników i studentów

Dzięki staraniom Dyrekcji Studium Wychowania Fizycznego, oraz Wojewódzkiej Komendy „Służba Polsce” we Wrocławiu, powstał pierwszy Akademicki Żeński Hufiec S.P. przy Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, który przygotowuje przyszłe kadry instruktorów dla hufców szkolnych.

Na zbiórce w dniu 13.11. br., podczas omawiania jednego z najważniejszych zagadnień życia współczesnego, mianowicie zjednoczenia partii PPR i PPS słuchaczki Studium, które rekrutują się w większości ze świata robotniczo - chłopskiego, idąc za przykładem robotników kopalni Zabrze - Wschód, postanowiły uczcić wielki moment historyczny Zjednoczenia Partii Robotniczych.

Jako przyszłe instruktorki Wych. Fiz. i S.P., rozumiejąc zadania masowego ruchu sportowego, postanowiły urządzić świetlicę dla robotników — sportowców znanej fabryki wrocławskiej PaFaWag oraz wystosowały następującą rezolucję:

Pierwszy w Polsce Akademicki Żeński Hufiec S.P. przy Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. na zbiórce w dniu 13.11.48 r. w zrozumieniu wielkiej chwili zjednoczenia bratnich partii PPR i PPS, postanowił uczcić to zwycięstwo klasy robotniczej zacięciem wicewózów przyjaźni między młodzieżą robotniczą, a akademicką, przez pracę nad urządzeniem i ozdobieniem świetlicy w Robotniczym Klubie Sportowym „Pafawag” we Wrocławiu.

Tą drogą hufiec Studium W.F. wzywa wszystkie hufce S.P. w całym kraju do uczczenia pracą tej historycznej chwili.

Rozpoczęły się boje o klasę „A”

Dziś rozpoczyna się drugi akt sezonu bokserkiego. W boje wyruszy 17 zespołów pięściarskich klasy „B”, walcząc o zwycięstwo w trzech grupach, a tym samym o upragniony awans do klasy „A”. Tak się złożyło, że obok doskonałych klubów, takich jak np. Gwardia wrocławska i legnicka i Odra z Nowej Soli oraz dopuszczone w ostatniej chwili zespoły wrocławskiego Podchorążaka i Dzielwiarza z Legnicy — między sznurami ringowymi znajdują się kluby bardzo słabe. Nie czas dziś, aby uderzać gongu mistrzowskie waliny, walczyć nad tym, że w wielu klubach bokserzy nie bardzo wiedzą co to jest technika i że większość meczy będą przegrywać walkowerem, oddając punkty bez walki.

Wierzymy Wydziałowi Szkoleniowemu W.O.Z.B. i Sztafom, który był dłuższy czas we Wrocławiu, że w krótkim czasie będzie już dosyć instruktorów i trenerów.

Zastanówmy się dziś, jak będzie wyglądała pierwsza niedziela mistrzostw. W grupie pierwszej Promień Żary gościć będzie ZMP z Lubania, a Gwardia z Legnicy zmierzy się z Odrą Nowa Sól. Ten drugi mecz jest o tyle ciekawszy, że prawdopodobnie zdecyduje o zwycięstwie w grupie. Faworytem spotkania jest Odra.

W grupie drugiej Gwardia (Jawor) spotka się z Łusznarką z Wałbrzyska, a Budowlani Wrocław z Zastawą II.

I tu drugi mecz będzie miał poważniejsze znaczenie, bo Budowlanym w mistrzostwie zagrozić może tylko zespół Podchorążaka.

W grupie III, stu procentowy faworyt Gwardia Wrocław odpoczywa. Na ringu wrocławskim zmierzy się rezerwa Pafawagu z Czarnymi (Nowa Ruda), a w Świdnicy odbędzie się „święta wojna” między Polonią i Atomem.

Nie spodziewamy się rewelacyjnych meldunków o dobrej formie zawodników. Zyczymy tylko młodym pięściarzom dolnośląskim, abyśmy mogli pisać o ich dzentelmeńskiej i rycerskiej walce.

Obrady

Dziś w sali Resortu Technicznego (Pl. Solny nr 16) odbędzie się walne zebranie Wrocl. Związku Hokeja na Lodzie. Początek o godz. 11.30.

W gmachu Zarządu Miejskiego (Plac Solny 16 II ptr., pok. 247) obradować będzie walne zgromadzenie Dolnośląskiego Związku Tenisowego.

Dnia 26 listopada br. o godz. 10-tej odbędzie się w lokalu Polska YMCA (Kollataja 20) walne zebranie Wrocławskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej.

Czy przygotowaliście się już do zorganizowania lub uczczenia Sztafety Młodzieży Dolnośląskiej organizowanej przez ZMP? Czy wiecie, że poniesie ona do Warszawy życzenia dla Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczej, w imieniu całego społeczeństwa?

Kalendarzyk sportowca

Niedziela dn. 21.11.48

Piłka nożna.

O mistrzostwo kl. A: Pafawag — Victoria boisko Pafawagu, Chrobry — Wolność boisko w Głuszyce

O puchar miast. Jelenia Góra — Wrocław w Lubaniu.

Mistrzostwa „B” i „C” klasy.

Boks. Mistrzostwa „B” klasy na terenie całego D. Śląska. We Wrocławiu Pafawag II — Czarni (Nowa Ruda, sala przy ul. Mieszczańskiej).

Zawody pływackie. AZS Warszawa — AZS Wrocław, kryty basen, ul. Teatralna, godz. 11.30.

O mistrzostwo klasy Państwowej: Legia — Cracovia, Ruch — Polonia B., Garbarnia — Polonia W., Warta — ŁKS, Rymer — ZZK, Widzew — Wisła, Tarnovia — AKS. (Gospodarze na I-szym miejscu).

Nasi hokeiści

wśród najlepszych

Do reprezentacyjnej kadry hokejowej, która wyjeżdża do Morawskiej Ostrawy, gdzie będzie miała możliwość przeprowadzenia treningów na sztucznym lodowisku, kapitan związkowy PZHL, powołał 2-ech zawodników Doln. Śląska, Amirowicza (IKS) i Szlendaka (Len). Cieszy nas bardzo, że nareszcie zrozumiano w PZHL, że i Dolny Śląsk posiada hokeistów na skalę krajową. (R)

Sztafeta obiecuje Wrocławowi obóz reprezentacji bokserkich

Trener drużyny państwowej Feliks Sztafeta zwrócił się do władz bokserkich z projektem zorganizowania przed meczem ze Szwecją lub Belgią, które mają się odbyć w grudniu br. — obozu przygotowawczego. Sztafeta oświadczył, że najlepszym miejscem na zorganizowanie takiego obozu jest Wrocław, posiadający doskonałe warunki treningowe, hale i hotele sportowe.

Wrocław bez szans w Lubaniu

Dziś w Lubaniu, reprezentacja Wrocławia, rozegra swój ostatni mecz z cyklu rozgrywek o puchar miast Dolnego Śląska, mając za przeciwnika repr. Jeleniej Góry.

Wrocławianie wyjeżdżają osłabieni brakiem zawodników Pafawagu i innych (Zwoliński, Morawski itd.), którzy są niedysponowani. Szanse na zwycięstwo i poprawienie

Prosimy o współpracę administrację Hali

Nasz apel do publiczności widowisk sportowych odniósł częściowo skutek.

Przy wchodzeniu do Hali Ludowej, gdzie odbywał się mecz Lazio — IKS Pafawag, było mniej tłoku, mniej przekleństw i ludzie starali się iść z pomocą porządkowcom.

Jesteśmy w przededniu drugiego spotkania międzynarodowego: przed meczem Praga — Wrocław. Jest on tym ważniejszy, że na Hali będą oprócz gości zagranicznych obserwatorzy, na których opinii naszemu sportowi specjalnie zależy: dziennikarze czescy, warszawscy oraz delegaci WUKF i PZB.

Podnosiliśmy niejednokrotnie sprawę powierzenia naszego miastu organizacji meczu międzypaństwowego, na co nasz młody, ale ambitny okręg zasłużył.

Niech zachowanie się publiczności udowodni gościom warszawskim, że zarzut niewyrobienia sportowego widowiska jest bezpodstawny.

A teraz prosba do dyrekcji Hali:

Jednocześnie zwracamy się z prośbą o otwarcie wejść dodatkowych (od ulicy Parkowej).

Mecz z Lazio dał dowód, że eliminuje wszystkie przykreści z jakimi spotykają się ludzie przychodzący na masowe imprezy.

Z przyjemnością notujemy drugie osiągnięcie na polu walki z nieporządkiem. Otóż Wrocl. O.Z.B. organizujący wstępne zawody postanowił ponumerować wszystkie miejsca siedzące.

Na przyszłość widz kupujący bilet za 300 zł, będzie miał pewność, że miejsce jego nie zostanie zajęte i nie będzie brał udziału w wysięgach, jakie notujemy, każdorazowo już na godzinę przed rozpoczęciem zawodów.

Wdzięczni jesteśmy poza tym naszemu komitemu trenerów za słowa uznania dla działaczy dolnośląskich i za dobrą opinię jaką wygłosił o naszych zawodnikach.

Na podstawie rozmów z działaczami i bokserami dolnośląskimi, możemy stwierdzić, że ta sympatia jaką żywi do nas Sztafeta jest wzajemną.



Mówią że...

Teraz dopiero rozumiemy, dlaczego Niedziałek nie założył żarówek na iglicy. Po prostu w ostatniej chwili dowiedział się, że we Wrocławiu mają być wprowadzone oszczędności w zużyciu elektryczności na cele oświetleniowe...

Rzecz się dzieje w jednym z tramwajów wrocławskich. Jeden z pasażerów zwraca się uprzejmie do swego sąsiada.

— Od piętnastu minut stoł pan na moim bućku, czy nie zechciałby pan zejść?

Na to sąsiad zdziwiony: — To pan już wysiada?...

Koło autobusu jadącego na Psie Pole — tłum ludzi. Jakiś obywatel usiłuje dostać się do środka.

— Mowy nie ma — odrzucają go pasażerowie. — Pojedzie pan następnym autobusem...

— Ależ ja muszę jechać tym autobusem — tłumaczy uparcie.

— Wszystkim się śpieszy. Dlaczego właśnie pan musi jechać tym autobusem?

— Bo jestem jego kierowcą.

Teatr Młodego Widza wystawi Czerwonego Kapturka. Jakiś Bęc-Walski jest oburzony.

— Wszędzie ta zakapturzona propaganda. Dlaczego nasze dzieci muszą koniecznie chodzić na „czerwone” kapturki, a nie na białe?

— Wie pan, ta druga wersja „Zakazanych piosenek” jest o wiele lepsza od pierwszej... Radzę ją panu obejrzeć...

— To już poczekam na trzecią wersję, może będzie jeszcze lepsza? Grot.

Zaprenumerujcie

»Słowo Polskie«

Miesięczna prenumerata z odbiorem na miejscu wynosi 120 zł, z przesyłką pocztową 135 złotych



NIKODEMA DYŻMY

Podczas rozmowy Nina zapytuje Nikodema, czy w związku z jego nowym stanowiskiem nie mogłoby się pobrać, jednak Dyżmy w tym wypadku woli nie przyrzekać. Tymczasem Bank Zbożowy prosperuje świetnie — rośnie znaczenie i sława prezesa Zagraniczna prasa domaga się wprowadzenia w swoich krajach „metody prezesa Dyżmy”...

Człowiek ten odznaczał się bowiem nie tylko zdumiewającą pomysłowością, lecz pracowitością niezwykłą. Jego gabinet był niedostępnym sanktuarium, do którego niezmierznie rzadko wpuszczani bywali interesanci. Jedynie sekretarz Krzepicki miał tam wstęp nieograniczony. On to codziennie przedkładał prezesowi sprawozdania poszczególnych szefów działów, on referował korespondencję, prasę i wszystkie sprawy bieżące.

Codziennie o godzinie jedenastej zjawiał się u pana prezesa dyrektor Wandryszewski na krótką konferencję. Konferencja zaś polegała na tym, że dyrektor przedstawiał najbardziej skomplikowane sprawy, normalnie wymagające długiego i gruntownego namysłu, zaś prezes Dyżma nieodmiennie natychmiast wydawał ostateczną decyzję:

— Tę propozycję odrzucić.

— Albo też:

— Załatwić przychylnie.

Początkowo dyrektor miał daleko idące wątpliwości, jednakże z biegiem czasu ku swemu najwyższemu zdumieniu przekonał się, że decyzje prezesa zawsze są najszczęśliwsze.

Oczywiście, nie przypuszczał nawet, by w tych de-

cyjach jakąkolwiek rolę mogły odgrywać rozmowy prezesa z sekretarzem Krzepickim.

W tymże czasie patera do biletów wizytowych w prywatnym mieszkaniu prezesa Dyżmy zaczęła napelniać się kartami, na których widniały nazwiska nie tylko wszystkich grubych ryb politycznych i finansowych, lecz i bardzo liczne nazwiska arystokratyczne. Nikodem własnoręcznie, za każdym razem, gdy inne bilety przykrywały kartę księcia Tomasza Roztockiego, wydobywał ją i kładł na samym wierzchu.

Wizyty przyjmował rzadko, tłumacząc się nawałem pracy. Tym niemniej rewizytował wszystkich, bacząc, by ściśle przestrzegać przepisów zawartych w książce „Bon ton”



Stosunki z panią Przeleśką i magiczne słowo „Oxford” otwarły przed Nikodemem wszystkie drzwi pluto — i arystokracji. Książkę Tomasz nazywał go głośno nowoczesnym Wokulskim, a multimilioner Zbigniew Szwarcnagel Neckerem dwudziestego wieku.

Toteż za rzecz normalną uznano, że gdy powstał ostry zatarg między rządem z jednej strony, a przemysłem naftowym z drugiej strony, obie z ufnością zwróciły się do prezesa Dyżmy, prosząc o arbitraż. Sprawa została przezeń rozstrzygnięta po salomonowemu. Najpierw zwlekał z decyzją, co zapewniło mu wdzięczność przemysłowców, następnie zaś uznał, że premie wywozu we na ropę naftową nie mogą być stosowane, co zadołowało rząd.

Z racji tego arbitrażu, prasa ponownie zamieściła

podobiznę Nikodema, z czego ten nie cieszyłby się wcale, gdyby mógł przewidzieć, jakie to da skutki i w jak krótkim czasie.

Pewnego dnia urzędował w swym gabinecie, pochłonięty lekturą kroniki kryminalnej w sensacyjnych dziennikach, gdy dobiegły go podniecone głosy z sąsiedniego pokoju, który był gabinetem Krzepickiego.

Wyraźnie ktoś chciał uzyskać audiencję u prezesa i wbrew wyprosinom Krzepickiego ośmielał się robić awanturę.

Zirytowało to Dyżmę. Zerwał się i otworzył drzwi:

— Cóż to za wrzask do diabła!

Krzepicki, który stał przy drzwiach, zameldował:

— Panie prezesie, tu, tu jakiś Bączek, czy Boczek, chce gwałtem...

Nie dokończył, gdyż gruby, niski człowiek wysunął się przed niego i zawołał:

— Serwus, panie Nikodemie, to ja.

Dyżma poczerwieniał. Przed nim z wyciągniętą łapą stał pan naczelnik urzędu pocztowego z Łyskowa. Trzeba było opanować się:

— A dzień dobry — powiedział — proszę wejść. Zamknął drzwi, lecz licząc się z tym, że Krzepicki może podsłuchiwać, odprowadził gościa w najdalszy kąt pokoju i siadając na kanapie, wskazał mu krzesło.

— Czego pan chce, panie Boczek?

Boczek teraz dopiero uczył się onieśmiałony.

— Ja tak po starej znajomości, panie Nikodemie...

— Panie Boczek — przerwał Dyżma — do mnie prezes rady ministrów mówi „panie Nikodemie”, a pan mozesz wysilić się na pana prezesa.

— Ja przepraszam, ale tak wyrwało się po dawno, po koleżeńsku... panie prezesie.

— No, o tym pan zapomnij. Czego pan sobie życzy, panie Boczek?

— Ot tak, z uniżoną prośbą przyjechałem do pana prezesa, niby po starej znajomości.

— Dobrze, dobrze, więc co?

(dalszy ciąg jutro)

Robotnicy mówią o teatrze

4 wywiady „Słowa Polskiego”

Przed kilkoma dniami Państwowy Teatr Dolnośląski wystawił w świetlicy Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu sztukę Anny Świrszczyńskiej „Strzały na ulicy Długiej”. Na marginesie akcji wygłaszania przez zawodowe zespoły teatralne sztuk scenicznych na scenach świetlicowych, przeprowadziliśmy kilka wywiadów z pracownikami tej fabryki. Wypowiedzi, które podajemy poniżej, pochodzą z ust robotników, rekrutujących się zarówno ze środowisk miejskich, jak i wiejskich, będących fachowcami i robotnikami niewykwalifikowanymi, mających różne wykształcenie i wyrobienie społeczne.

Trudno dawać jakiś ogólny bilans autentycznych wypowiedzi robotników na temat teatru. Przebiega z nich wszystkich żywe zainteresowanie się sprawami teatralnymi, umiejętność formułowania swoich sądów, a pomimo znacznych rozbieżności — tęsknota do teatru, dającego sztuki ściśle realistyczne, nie deformujące artystycznie rzeczywistości. Robotnik Pafawagu i tysiąca innych fabryk w Polsce — mamy prawo stwierdzić chociażby na podstawie naszej ankiety — nie żąda od teatru fikcji, nie szuka w nim jakiegoś oderwania od życia, jakiejś atmosfery baśniowej: on szuka na scenie odzwierciedlenia swoich własnych przeżyć, radości i tęsknot. Wydaje się, że dotychczasowa dyskusja, toczona na temat zbliżenia mas robotniczych do teatru wychodziła na pewnych odcinkach z fałszywych przesłanek: większość robotników dojrzała już do apercpepcji przeżyć artystycznych a jeśli nawet niektórzy wyrażają niechęć do tematyki na scenie, zacierpiętej z ich życia, to wypływa to z niewłaściwej dotychczasowej roli teatrów świetlicowych, które odbiły tę rzeczywistość w krzywym zwierciadle półzawodowości lub kiepskiej amatorszczyzny, rażącej nawet niewyrobionego wizu.

Robotnik ma prawo domagać się od teatru właściwości najlepszych: jest widzem czułym, obdarzonym dużą dozą krytycyzmu, jest widzem najwiedzejszym. Niech przytoczone wypowiedzi, zanotowane wiernie i bez merytorycznych przeróbek będą cennym materiałem doświadczałym dla kierowników teatrów zawodowych, niech staną się dla nich podniecia i wskazówką w doborze repertuaru, niech staną się przyczynkiem dla planowania linii rozwojowej teatrów świetlicowych. Byłoby naszym najgorętszym życzeniem gdyby stały się one zarazem materiałem dyskusyjnym. Dla wszelkich wypowiedzi na ten temat mamy zawsze otwarto „Znalty”. (RED.).

Głos ma Pawlicka Janina, lat 27, z Przemysła. We Wrocławiu mieszka i pracuje od stycznia 46 r. Sztuki lubi bardzo czytać i pisać. Pracuje jako wiertacz. Jest przodownikiem pracy. Zarabia około 20 tys. miesięcznie. Podczas okupacji przebywała w Niemczech.

Do teatru chodzę bardzo rzadko. Najbardziej utkwiła mi w pamięci oglądana we Wrocławiu „Halka”.

Najchętniej oglądałabym sztuki prawdziwe, które mówiłyby o naszym codziennym życiu, o nowych i aktualnych zmianach naszego bytu i naszej pracy. Chciałabym zobaczyć na scenie ludzi podobnych do mnie, pracowników fabrycznych, ale w wykonaniu prawdziwych aktorów, bo jestem ciekawa, jak na szcze życie wyglądałoby w ich przedstawieniu i jestem równocześnie ciekawa, jakie ten temat robiłby na mnie wrażenie, jako na widzu.

Mam tylko jedno zastrzeżenie. Te sztuki muszą być prawdziwe, a nie zmyślone, bo jako takie traciłyby całą wartość czegoś realnego.

I tylko wtedy, gdybym miała pewność, że to co widzę na scenie, gdzieś działa się naprawdę, wiem, że nie czułabym się zmęczona i nawet po całodziennym dniu pracy.

Jestem tak zżyta z fabryką, że na wet w teatrze chciałabym widzieć co się u nas dzieje.

Inne sztuki też chciałabym oglądać, ale już raczej wesole, bo chcia-

Pierwszy raz byłem na sztuce „Strzały na ulicy Długiej” odegranej w naszej fabrycznej świetlicy.

Jestem bardzo zadowolony, że widziałem sztukę, która mówi o życiu w Polsce podczas okupacji, ponieważ w tym czasie byłem wywieziony na roboty do Austrii i nie wiem, jak to życie wyglądało naprawdę.

W teatrze, jest mi wszystko jedno, czy w prawdziwym, czy też w naszym świetlicowym, chciałbym oglądać przede wszystkim sztuki poświęcone wojnie i okupacji, ponieważ w ten sposób chciałbym zapłacić łukę, jaką pozostawiło mi wywiezienie na roboty.

Moim marzeniem jest oglądanie takich sztuk, jak „Strzały”, bo to jest prawdziwy obraz, przedstawiający życie, walkę i cierpienia moich braci.

Sztuk wesolych nie lubię, one są dobre, ale dla dzieci.

Dla mnie musi być coś prawdziwego, a wtedy będzie mi się to podobało.

Chciałbym także oglądać sztuki, które mówiłyby o pracy zawodowej, ale innych dziedzin pracy, aniżeli moja, bo chciałbym wiedzieć, jak żyją i pracują inni robotnicy. A swoją pracę i swoje życie to znam dobrze.

Bardziej, aniżeli teatr prawdziwy, podoba mi się nasz teatr świetlicowy, bo wtedy wiem, że to gra mój kolega — i lepiej czuję się na sali — tak jakoś bardziej swojsko. I też wiem, że z tych moich kolegów mogą być dobrzy artyści.

Głos ma Wąsik Bolesław. Lat 25. Syn rolnika z powiatu Nisko. Siedem klas szkoły powszechnej. Pracuje jako robotnik.

Do teatru chodzę bardzo rzadko. Na przeszkodzie stoją drogie bilety, a zarabiam mało. W teatrze — oprócz „Strzałów na ulicy Długiej” byłem raz. Nie pamiętam już na czym, ale wtedy mówiono o czymś bardzo dawnym i dlatego tej sztuce nie rozumiałem.

Najbardziej chciałbym widzieć sztuki wesole, aby móc zapomnieć o codziennej pracy, która zabiera dużo sił. Chciałbym w teatrze pośmiać się i zabawić. Ale sztuki muszą być proste i jasne tak, aby były łatwo zrozumiałe.

Na scenie chciałbym także oglądać sztuki takie, jak „Strzały” — z czasów okupacji — aby odświeżyć sobie niedawne wspomnienia. Nie chciałbym oglądać sztuk o pracy robotnika, bo one wprowadzałyby mnie w nastrój pracy, której i bez tego mam dosyć. A teatr winien być chyba po coś innego.

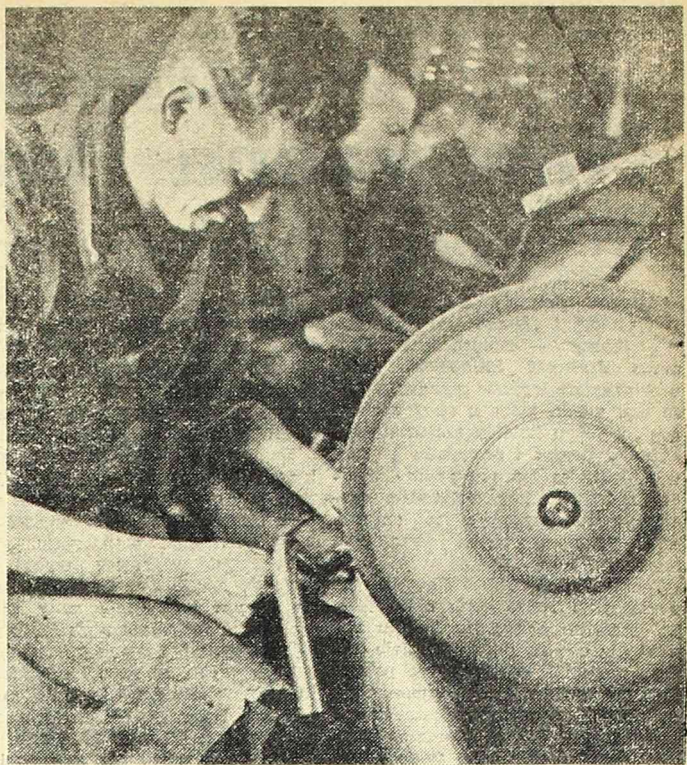
„Strzały” widziałem na scenie w naszej świetlicy. Podobały mi się one, ale wolałbym je widzieć w prawdziwym teatrze, bo tam i sala i dekoracje robią inne wrażenie aniżeli te nasze, świetlicowe.

Gdyby bilety były w takiej cenie w prawdziwym teatrze, jak u nas w świetlicy, to wolałbym pójść do teatru, bo i inne otoczenie i jakaś poważna o ile pamiętam sala wywołują zupełnie inny nastrój. A tak — w naszej świetlicy — te same twarze jakie spotykam na robotcie robią wrażenie czegoś codziennego. A przecież teatr, jak mi się wydaje, to coś takiego światecznego.

O ile chodzi o teatr świetlicowy, to on nie bardzo mi się podoba, bo nie ma wrażenia prawdziwego teatru. Zawodowi artyści grają o wiele lepiej, a to powinno być najważniejsze.

Mówi Malik Władysław. Lat 30. Urodzony w Drohobyczu. Wykształcenie 7 klas szkoły podstawowej i 3 lata szkoły przemysłowej. Robotnik-przodownik pracy. Zarabia około 25 tys. miesięcznie.

Najbardziej lubię sztuki dramatyczne dlatego, że są niecodzienne i pokazują inne, nieznane nam dziedziny życia, które dzięki temu poznajemy i które stają się nam przystępne.



PRZY PRACY

ELZBIETA MILANCZOWNA

Przybliżony horyzont

Z domu który zbudowaliśmy z naszej młodości pozostał mi tylko klucz. Dom nie istnieje. Na co nosić jeszcze nieprzydatną miedzianą blaszkę. A jednak największym kluczem Y ale otworzę nad bluszczami wysokie powietrze — wejdę — i wtedy jak spręży w pamięci się zmniejszę. Nawet moje winy będą dziecinne i takie nic nie znaczące, że do końca wybaczysz je wszystkie. Bo czyż nie jest śmieszne zarzucać małość drzewom zmalowanym na zdjęciu lub zlanym z horyzontem, albo ludzkiemu sercu, że kiedyś mogło być mniejsze o wszystkie dni rozłąki i nie nie wiedzące jak oko, gdy blisko ogląda zbyt wielkie przedmioty i o ziemi powie jak o jednej łacie którą i tak ledwie zdola w przestrzeni otoczyć. Dlatego wchodząc ze ścian zdejmę jak z ust kochających milczenie. Wytlumaczę. I najdrobniejsze sprawy zmienię, gdy zważysz je lżejsze z oddalenia niż pył wirujący nad teleskopem, o którym uczony powie, że może być gwiazdą albo czymś jeszcze większym i bardziej samotnym — istnieniem ludzi błądzących.

Lubię też sztuki wesole, bo te odrywają od codzienności i każą zapomnieć o tych zmartwieniach i Państwowego Teatru Dolnośląskiego.

Sztuk o temacie pracy nie lubię, bo pracy mam dosyć. Pracowałem w kilku zawodach i temat pracy nie da mi niczego nowego.

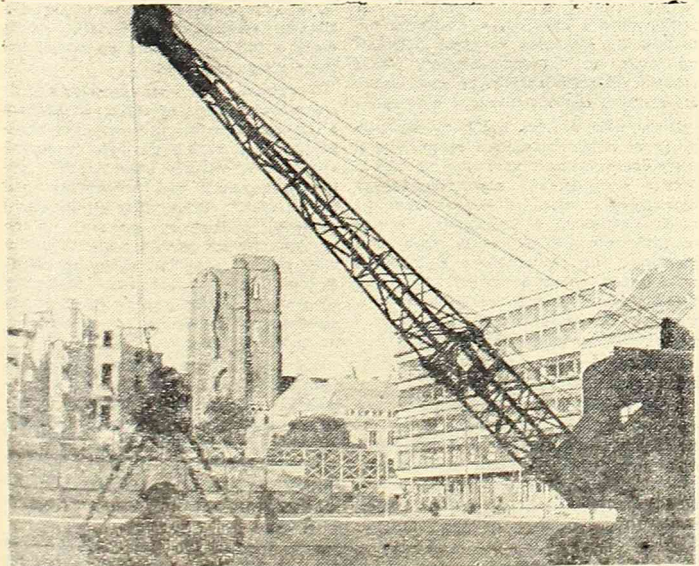
Teatr moim zdaniem musi być niecodzienny, świateczny i pouczający. Musi dać jakieś pojęcia kulturalne i historyczno-oświatowe.

Sądzę, że podobałoby mi się coś o walce z paskarstwem, lichwą, biurokratyzmem — ale ten temat musiałby być podany na wesole — aby można było wyśmiać i wykipić tych, którzy trują nas nasze życie.

Amatorskie teatry świetlicowe podoba mi się mniej. Mam wrażenie że jest to „samograjstwo”. Zresztą i ja też kiedyś byłem takim aktorskim amatorem. Słabe dekoracje, słabe zazwyczaj opracowanie reżyserskie i sam dobór sztuk zazwyczaj związanych z pracą sprawiają, że w takim teatrze mam wrażenie codzienności.

Już sama choćby kurtyna w prawdziwym teatrze — podnosząca się do góry — robi większe wrażenie, aniżeli cała sztuka, wystawiona przez amatorów.

Wywiad przeprowadził Ryszard Skala



JOŁ BOLLAK — WROCLAW ODRADZA SIĘ

Życie pisane wędrówką

Narzeczona Harambaszy w plecaku żołnierza-rewolucjonisty

Jeszcze przyszedł autor „Uskoków” i „Narzeczonej Harambaszy” — dwójga imion Zygmunt Fortunat Milkowski gwoździł uroczajnie leniwe płynące czasu ssal wielki palec u swej własnej nogi, a już u kolebki malca stanęła kuma — plotka i zawodziła płaczliwie. Jakże to los przypadnie w udziale i na jakiego obywatela Rzeczypospolitej wyrośnie to chłopię, wychowane w takim bezecnym otoczeniu?

Bo pomyślcie tylko! Rodzice, jak wieść głosi, właściciele niewielkiego majątku Rybki na Podolu potow nie obserwują, w kościele bywają zaledwie parę razy do roku i działwie wcale nie każą wyuczać się na pamięć przepisów katechizmu! Co gorsza, w całym dworze w Rybkach znajduje się pono tylko jedna księżka do nabożeństwa, własność starej babci i to jeszcze o północy i podartych kartach... A ojciec dziecięcia — pułkownik zwykły na domiar złego mawia podobne w owych czasach herezje: „Szlachcicem u mnie ten, co szlachetnie postępuje...”

Mimo tych obżalowywań sąsiedzkich braci szlacheckiej właśnie z malutkiego Zygmunta wyrósł wspaniały człowiek, szczerzy i prawdziwy demokrat, wielki pisarz dziewiętnastego stulecia, drukujący swe dzieła pod pseudonimem Teodora Tomasza Jezaka.

Życie jego — to przedziwny splot przygód, godny uwiecznienia w jakimś wielkim romansie biograficznym, nienapisanym jednak niestety przez nikogo...

Przenieśmy się myślą do Kijowa z roku 1847.

Hasła „Wiosny Ludów” docierają szeroką falą na uniwersytet kijowski, gdzie studiuje na wydziale matematycznym młody Zygmunt Milkowski.

Programowe słowa: „Za wolność naszą i waszą” utkwily tak mocno w sercu młodzieńca że poprzez dwie granice powędrował na Węgry, by z garstką innych polskich zapalców wciągnąć hasła te w czyn.

Właśnie dnia 25 listopada mija sto lat, jak Zygmunt Milkowski w charakterze zwykłego gowca rozpoczyna swoją kampanię węgierską wyruszając do obleżonego Arađu.

Potem brał udział w bitwach pod Solnokiem, Tapis — Biszke, Izaszeg, Komernem i Budą.

Nie łatwa to była służba żołnierska. Bo kiedy w Miskolcen odczyta no mu nominację na porucznika, wygładził wtedy, według własnych wspomnień w pamiętniku, niby „straszdyło”. Odzież w strzępach, bez koszuli, z butów wyglądały na światło dzienne wszystkie palce...

Epopeja węgierska zakończyła się obozem w Szumli na terenie Turcji. Tam też całą zimę z roku 1849-50 spędził Milkowski, spinając drewnianymi szpilkami swój biały ongiś mundur z czerwonymi wylogami i próbując wydawać gazetkę obozową.

Na wiosnę chciał dostać się statkiem z Warny na wyspę Malte. Podczas burzy statek uległ jednak rozbiciu i nasz podróżnik znalazł się niespodziewanie... w Afryce...

Po długiej wędrówce przybył wrzeszcząc do Anglii i w Londynie zaraz na samym początku o mały włos... nie umarł dosłownie z głodu. Dopiero głodującego dziwiący dzieł spotkał przypadkowo na ulicy znajomy, litograf, Nowosielski i polecił go w fabryce klisz do drukowania obci papierowych Willama Hawletta.

Więc pan porucznik pracował w fabryce jako posługacz, rozwodził tak że na ręcznym wózku zamówienia i awansował w szybkim tempie. Już po paru miesiącach dostał się za szczytu wycinania wzoru tapet, a sam angielski fabrykant zaszczycił go przyjaźnią i ofiarował mu rękę jakiejś swojej krewniczki.

Lecz młody emigrant był naprawdę nieładą dziwakiem... Zamiast małżeństwa z piewogą miss, wolał za pisać się na członka Towarzystwa Demokratycznego i zawrzeć serdeczną przyjaźń z członkiem zarządu — Stanisławem Worcellem.

Zwodnicza wiara w gwiazdę Ludwika Napoleona wiodzie znów Milkowskiego pod fałszywym paszportem do Turcji.

Podczas wojny wschodniej losy rzucają go do Bułgarii, po której po drodze w przebraniu... działo prozalego. Kto by mógł poznać w tym oberwańcu w lachmanach, który wieczorami na rynku w miasteczkach prosił „czorbadiego” (wójta) o nocleg, — wysłannika Tow. Demokratycznego?!

Po zakończeniu akcji wojennej przebywała w stolicy Turcji garstka literatów polskich z Romanem Zmoriskim i Ryszardem Berwińskim na czele. Tutaj też powstała słynna praca pt. „Udział Polaków w sprawie wschodniej”, której autorstwo przynosiło Milkowskiemu tyle ataków ze strony rodaków. Nie szczędził w niej bowiem gorzkiej prawdy ani „Hotelowi Lambert”, ani Sadykowi Paszy (Czajkowski), aż oburzeni tą nieprzyjemną szczerością zwolennicy księcia wyzwalali autora dwanaście razy na pojedynek!

W roku 1857 redaktor Antoni Lesznowski — wydawca „Gazety Warszawskiej” ze stolicy Turcji otrzymał korespondencję podpisaną kryptonimem T. T. J.

Nieznanzy autor żądał honorarium w wysokości 5 franków za każdy list.

List z nad Bosforu ukazał się w druku i stał się sensacją dnia. Ludzie po prostu wydzielali sobie z rąk numery gazety, przepisywali korespondencje i posyłali ją swoim znajomym do przeczytania. A gdy przyszło do uiszczenia honorarium stała się rzecz przedziwna w dziejach dziennikarstwa. Oto wydawca samorzutnie wypłacił prócz umówionego honorarium — jeszcze 300 franków gratyfikacji.

Pierwsza powieść pt. „Wasył Holub”, która ukazuje się również w Warszawie, w Dzienniku Literackim, podpisana już jest pełnym pseudonimem T. T. Jez.

Młodość pisarza było również niecodzienne.

Oto jako emisariusz podróży do Małopolsce poznał Jeż w Czortkowie pannę Zosię Wróblewską, która z zapalem zgodziła się dzielić jego życie wędrówką.

Po upadku powstania styczniowego, w którym autor „Wasyła” dołączył się do pułkownika, zamieszkał państwo Milkowskich w Belgradzie. Bieda była stałym gościem w ich skromnym mieszkaniu.

100 wierszy o muzyce

Humor i żart muzyczny

Często słyszymy, lub czytamy, że jakiś utwór muzyczny jest „trudny” lub „łatwy do słuchania”. Muzyka, nie przemawiająca do odbiorcy kształtem ani słowem, wymaga przeobrażenia t.j. przetłumaczenia dźwięków, względnie zespołów dźwięków na wrażenia osobiste. Prościej możemy powiedzieć, że muzyka wywołuje nastrój. Im następstwo tonów (czyli melodia) i składowe dźwięki (czyli harmonia) są podobniejsze do tradycyjnych form, do których już zdaliśmy się przyzwyczaić, tym zrozumialej brzmi i łatwiej wywołuje odpowiedź nastrój. Melodie pisane w tonacjach molowych brzmią smutnie, durowe tonacje nastroją pogodnie. Muzyka może też wywołać nastrój podniosły i przygnębiający, wstrząsający i uspokajający, a nawet smutki, a nawet rozweselić.

Nie potrzeba dowcipnych słów piosenek czy bladeńskich chwytów naturalistycznych, jak rechotanie saksofonu, ażeby wywołać szczerzy śmiech słuchacza. Przy pomocy artystycznych środków można wydobyc dowcip w utworze muzycznym.

Przypomnijmy sobie tylko, ile dowcipu zawierała niedawno wykonana we Wrocławiu baśń symfoniczna Prokofiewa „Piotruś i Wilk”. Dzięki procelutkim wątkom melodycznym i świetnemu operowaniu barwą poszczególnych instrumentów, orkiestry — genialny kompozytor natchnął swój utwór szczerą wesołością i radością życia.

Szczególnie często spotykamy moment humoru w muzyce operowej. Jakimś dowcipem skrzy się „Cyrylik Sewilski”, Rossiniego, scena zegarowa ze „Strasz-

Wreszcie dla wychowania dzieci osiedlił się T. T. Jez w Szwajcarii, najpierw w Lozannie, a potem w Genewie. Wielką troską sędziwego już pułkownika były polskie zbiory w Rapperswilu. On też był ciekawym gościem ówczesnego bibliotekarza rapperswilskiego — Stefana Zeromskiego, pytając o każdy szczegół dotyczący zbiorów.

Spuścizna literacka T. T. Jezy jest olbrzymia. Ze wstydem przyznać mu tematyce południowo — słowiańskiej jak np. „Asan”, „Uskok”, „Narzeczonej Harambaszy”, „Dahiszczyzna”, „Zarnica” do tej pory cieszą się wielkim powodzeniem za granicą.

Nas zwłaszcza powinna interesować powieść zatytułowana „Historia o pra... prawnuku”. W niej to bowiem wypowiedział wypróbowany demokratą swoje credo o sprawie chłopskiej. Bez pardonu, ani żadnych względów krytykował w niej T. T. Jez sentymentalny szowinizm klasy szlacheckiej i obalał wypieszczony ideał szlachecki, tak w teraźniejszości jak i w przeszłości.

„Klejnotni — pisał T. T. Jez — zapomnieli czym są i czym być powinni. Wielką obojętność rozrobili na tysiące malutkich, z których każdą uwieźli w ciasnych granicach osobistych, drobnych ambicji.”

Żołnierz — demokrat nie doczekał się końca pierwszej wojny światowej. Zmarł w 1915 roku na obczyźnie, na której dane mu było przeżyć większą część swego bujnego, ciekawego życia...

Wystawy Niezależnych

Powiedział kiedyś F. Kowarski, że sztuka „powinna być po prostu dobra, że dla wszystkich jest miejscem pod słońcem...”

Słowa te można nawiązać do różnorodnych antagonizmów między plastykami na tle różnic ideologicznych i formalnych w rozwiązywaniu problemów plastycznych.

Wymownym przykładem tych antagonizmów była słynna „wystawa niezależnych” w Warszawie, w której wzięli udział, odrzucający przez różne oficjalne jury, plastycy, holdujący przeważnie mniej lub więcej umiarkowanemu realizmowi.

Antagonizmy te wywołują jeszcze większe pomieszanie pojęć i ogólną dezorientację, pogłębiając rozdziewięć między twórcą a odbiorcą, stroniącym od sztuki nowatorskiej i formalistycznej.

Pewne grupy plastyków, aby nawiązać kontakt z szerokim ogółem odbiorców, pragną zbliżyć sztukę do człowieka i jego spraw, do bieżącego życia i głębokich przemian, bez obniżenia jednak poziomu sztuki. Grupy te łączą plastyków różnych kierunków, artystów rzetelnych i twórczych, usiłujących dać szerokiemu ogółowi „sztukę strawną i dostępną”. Są to niedawno powstałe grupy: „Powieśle” i „Warszawa”.

W ośrodku wrocławskim wystawy tego rodzaju nazwano „Wystawami niezależnych”.

Artysta sam decyduje o wyborze pracy i odpowiada za jej poziom artystyczny. Pierwsza wrocławska wystawa niezależnych spotkała się z różnorodną oceną, cieszyła się jednak poważną i wzmożoną frekwencją.

Nowy zarząd wrocławskiego okręgu ZPAP, mając w programie szeroko zakrojony plan upowszechniania sztuki, rozpoczyna sezon artystyczny „wystawą niezależnych”, dając wszystkim kolegom możliwość zaprezentowania swego dorobku artystycznego. Będzie to doskonała okazja do sprawdzenia, jakie tendencje i kierunki dominują wśród plastyków okręgu dolnośląskiego.

Warto przy okazji zaznaczyć, że na horyzoncie paryskim, zarysowuje się coraz wyraźniej realizm. A z Paryża „idą dymy” po całej sztuce świata. Otóż, jak twierdzi G. Pillement („Odrodzenie”, Nr 41/48), paryski „salon jesienny” jest tego dowodem, zwłaszcza w twórczości znanych nam z niedawnej wystawy malarstwa francuskiego we Wrocławiu Taslitzkiego i Fougerona.

U nas swego czasu propagował umiarkowany realizm T. Dobrowolski.

Jakimi więc drogami pójdzie w przyszłości sztuka polska? Kiedy wreszcie ludzie pracy zapelniają sale wystawowe, a wystawa stanie się dla nich siłą przyciągającą?

Spodziewać się należy, że nowy zarząd ZPAP okr. wrocławskiego, realizując swój program upowszechniania sztuki i wychodząc ze sztuką do świata pracy, spowoduje, że świat ten zapagnie sztuki i sam przyjdzie do niej.

na-wa-ra



„Odrodzenie” z tym poświęceniem walczy na froncie czystości języka, zwalcza plebeizm w artykulach, wytyka „camerze obskurze” śmieszności. Oile lakt mają największe powodzenie w „Szpilkach” i „Musze”. Celuje w tym także „Przekrój”.

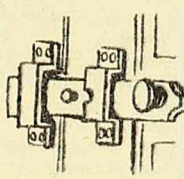
Nie jesteśmy bez winy. Przed kilkoma tygodniami przedrukowało „Odrodzenie” artykuł Włodzisława Brzostowskiego pt. „Ustalmy datę urodzin Fryderyka Chopina”, dodając zabawny komentarz o zbyt wzniosłym stylu autora. Można się z tym pogodzić, cytowany przez „Odrodzenie” wyjątek rzeczywiste nie odznaczał się zbytą przeżyłością myśli.

Camera obscura cieszy się zastępową pomocą. Camera obscura wie wszystko. Nie wiemy tylko, dlaczego „Odrodzenie” zamieściło w swoim dowcipnym komentarzu słowa „stulecie urodzin wielkiego artysty” gdy cały świat, a nie tylko redakcja „Odrodzenia” wie zapewne, że w przyszłym roku mamy obchodzić stulecie ŚMIERCY Chopina.

O, medice, medice, cura te ipsam!

To, o czym się mówi

Lekarzu, lecz się sam! — Rozbudzony Daniel — Sądy literackie



Uwielbiamy t.zw. powieści rysunkowe w dziennikach. Celują zawsze humorem, cieszą się dużym powodzeniem ze względu na wątek sensacyjny, często zawierają także moral, choć to ostatnie zdarza się już znacznie rzadziej.

I tak — pewien dziennik poznański przedstawia perypetie (bardzo dowcipne) niejakiego Słuki, pewien dziennik łódzki zamieszcza z uporem godnym lepszej sprawy sensacyjną, piękną ilustrowaną powiastkę pt. „Skarb Tarzana”, a pewien dziennik krakowski specjalizuje się w lekcejszych archaizacjach, drukując kapitalne skróty arcydzieł literatury światowej w trafnym tłumaczeniu i z równie trafnymi rysunkami.

Ostatnio na szpaltach tego dziennika pojawiła się „Rozdzina Thibault” Rogera Martin du Gard. Zwiabił piękną, wymowną ilustracją czytamy.

„Daniel zrobił kilka zdjęć, a następnie zaniknął się z Nicole w ciemnej kołnierze, by wywołać klisze.”

Daniel czuł się rozbudzony. Nagle objął ją.

Jenny! — krzyknęła Nicole i poszukała zasłówek. Rolka była stracona...

I dalej: „Jakub bardzo dziwił się zmianom, fakcie zaszyty w Danielu. Ruchy jego były rozwiazte, podobne ruchom Ojca Hieronima...”

I dalej: „Ludwigson to cud natury. Dziwak k chający spekulację. Handlował obrażami...”

Dobrze by było poradzić tłumaczowi i redaktorowi, aby rzeczywiste poszukiwa czym przedziwiaszki i nie uciekały spekulacji za cud natury, gdyż w przeciwnym razie rolka może być stracona.

Przed dwoma prawie laty Szczecin, a za nim cała Polska zelektryzowana została oryginalnym sądem, jakim miał odbyć się w tym mieście. Był to sąd nad „Niepo-

dzianką” Rostworowskiego. Liternie zgro-

prokuratora i obrońcy, a następnie po-

toczyła się ożywiona rozmowa dyskusja na temat: „Niespodzianka” jest z punktu

widzenia dzisiejszej rzeczywistości słuszna, czy niestosowna i dlaczego. Rzec całą została następnie wyklon-

na przez różne dzienniki i czasopisma literackie, wyrażono dośrodek dosadnej formy wątpliwości, czy rzeczywiste Szczecin z ówczesnym naczelnikiem Urzędu Informacji i Propagandy na czele (głównym organizatorem sądu) był

powołany do decydowania o losach i wartościach „Niespodzianki”. Polemika

no opinie publicznej, że na sali zgromadzonej pokazał liczbę osób. Ze ludziami z samego tylko zainteresowania i rozgłosu całej sprawy zapoznali się z twórczością Rostworowskiego (rzecz jasna Huberta, a nie Nika), że jednak ktoś za bierał głos w dyskusji, że nawet (stuchając, słuchajcie!) wybuchły zacięte spory i filipiki. A o cóż, na miłość Boską, innego chodziło?

Wysuwamy nieśmiały projekt: czy po ostatnich, niezbyt szczęśliwych próbach z występami teatru w świetlicach robotniczych nie można by było zorganizować takich właśnie pokazowych i publicznych sądów nad bohaterami grających sztuk? Wystąpiłby prokurator i obrońca, wystąpiłby, poroicni ich argumentacją, na pewno nieleiczni widzowie, nie ich przykład byłby zaraźliwy. Sądem byłaby publiczność. Można by zorganizować głosowanie. Jakże bogaty materiał porównawczy, cenny dla dzielnicy światłocinnych!

Odpowiednio rozreklamowany sąd nad „Seonsem” czy inną sztuką, są nad bohaterem tej czy innej powieści, może nawet nad całą działalnością pisarza któregoś z autorów (Zeromskiego, Prusa) zmusiłby z prostą ciekawością do przeczytania kilku ich powieści. Potem można by przejść do literatury współczesnej.

Może projekt nie jest słuszny, może nie zda życiowego egzaminu. Warto jednak spróbować.

L. G.

ZŁODZIEJ KAKTUSÓW

A więc opowiem wam — zaczął pan Kubat, — co mi się tego roku w lecie wydarzyło.

Przebywam na wakacjach. Właściwie jakie to są wakacje? Bez wody, bez lasu, bez ryb, w ogóle bez wszystkiego. Ale za to jest tam na okrasę silnie reprezentowane piękne towarzystwo, jest ruchliwy pan sekretarz, są przedstawiciele tego i owego przemysłu, jest i urząd pocztowy ze starą poczmistrzynią o pokątnym nachalu. Krótko mówiąc, jest to tak, jak wszędzie indziej bywa. Otóż, gdy tak oddawałem się tam dobroczynnym a higienicznym uczynom, które równają się niczym nienaruszonej nudzie, zacząłem wy-czuwać, że miejscowe plotkarki i w ogóle opinia publiczna poddały mi osobę gruntownemu praniu... Ponieważ zaś wszystkie listy do

to jest uszlachetniające zamiowa-nie, to trzeba w ludziach krzewić i pielęgnować!

Ja zaś sobie tak myślę, że gdy ja-kis mały zbieracz kaktusów zoba-czy takiego, powiedzmy, złotego Gru-sona za dwanaście złotych, to go tyl-ko niepotrzebnie boli serce, że on takiego okazu nie posiada. No ale skoro stary pan Holben tak chce, niechajże będzie wedle jego woli, niech wszyscy zwiedzają jego zbiory.

ALE kiedyś, tamtego roku, za-częliśmy nagle miarkować, że przepadają nam gdzieś kaktu-sy. I to nie były jakieś, ale akurat właśnie te specjalne okazy: jeden to był Echinocactus, drugi Graessneri, potem jedna Vittia, importowana wprost z Costariki, potem znów pewna odmiana zupełnie nowa, któ-rą przysłał Fricz, wreszcie jeden Melocactus Leopoldii, unikat, które-go nikt w Europie nie widział już od 50-ciu lat, a w końcu Pilocereus fimbriatus z San Dominga, pierwsza sztuka, jaka w ogóle przybyła do Europy. Ten złodziej, to chyba mu-siał być jakiś znawca! Nie macie po-jęcia jak szalał wprost z wściekło-ści stary właściciel ogrodu.

— Panie Holben — powiedziałam mu, — niech pan zamknie po prostu swe ciepłarnie i koniec!

— O, to — to nie! — wrzasnął staruszek. — Mój zbiór, owoc szla-chetnej pasji, winien być dla wszyst-kich dostępny! Musisz mi pan zła-pać tego parszywego złodzieja! Niech pan wyrzuci dotychczasowych stróżów, a zaangażuje nowych, niech pan zaalarmuje policję i zrobi wiel-ki huk dookoła całej tej sprawy.

Nie była to łatwa rzecz, mamy bo-wiem trzydzieści sześć tysięcy doni-czek, trudno więc postawić przy każ-dej jednego stróża. A więc na razie wynajmłem dwu rejonowych inspek-torów policji, emerytowanych, aby rozciągnęli nadzór nad kaktusami. I właśnie wtedy przepadł nam ten Pilocereus fimbriatus i pozostał po nim tylko dołek w piasku. Rozzłości-łem się wówczas i zacząłem już sam polować na tego złodzieja.

Musiście wiedzieć, że tacy prawdzi-wi „kaktusiarze” — to są jakby członkowie jakiejś sekty derwiszów. Im chyba zamiast wąsów rosną kol-ce, tak są zażarci w tej pasji. Mamy u nas dwie takie sekty: „Zw. Hodow-ców Kaktusów” i „Zjednoczenie Hodowców Kaktusów”. Czym się różnią jedną od drugiej, tego nie wiem. Myślę, że jedni wierzą, iż kaktusy mają nieśmiertelną duszę, gdy tymczasem drudzy składają swym doniczkom krwawe ofiary. Ale krótko mówiąc, obie te sekty nienawidzą się nawzajem i prześlą-dują się ogniem i mieczem na ziemi i w powietrzu.

Wybrałem się zatem do preze-sów obu tych sekt z pełnym zaufaniem zapytałem każ-dego z nich z osobna, czy nie ma jakiegoś podejrzenia, kto by — naturalnie z tej drugiej sekty — mógł ukraść te Holbenowskie kaktusy. Gdy im powiedziałem, które drogo-cenne okazy nam zginęły, oświad-czyli z całą stanowczością — każdy na swoją rękę — że nie mógł dopuścić się kradzieży żaden z człon-ków tej nieprzyjacielskiej sekty, po-nieważ są wśród nich same tylko niewtajemniczone pataluchy, nieuki, osły, które nie mają nawet pojęcia co to jest taki Graessner, nie mó-wiąc już nawet o takim rzadkim o-kazie jak Pilocereus fimbriatus! Co się zaś tyczy ich własnych członków, to prezesi obu sekt zawyrokowali uroczyście, że ręczą za ich uczciwość i szlachetność, że żaden z nich nie potrafiłby nic ukraść, z wyjątkiem chyba tylko jakiegoś takiego kaktu-sa. Ze gdyby jednak któryś z nich miał takiego Grassnera, to by go na pewno pokazał właśnie natychmiast im, prezesom, celem specjalnego uczenia i dopełnienia nabożnych ob-rzędów, ale że o tym im, prezesom, nic nie wiadomo.

Obaj ci czcigodni panowie oznaj-mili mi w końcu, że oprócz tych dwu, publicznie uznanych lub tolero-wanych sekt, istnieją jeszcze tak zwani „dzicy kaktusiarze”, a ci są podobno ze wszystkich najgorsi. To są tacy, którzy się z powodu swojej namiętności nie mogą znieść z tymi umiarkowanymi sektami, albo w

ogóle hordują różnym herezjom i gwałtom. I tacy „dzicy” są podob-no zdolni do wszystkiego.

Gdy mi się tak u tych dwu pa-nów nie powiodło, wyłaziłem sobie na taki jeden piękny jawor w na-szym parku i wszystko sobie obmy-sliłem. Powiedziałem wam, najlepiej się rozmyśla w koronie drzewa. Czło-wiek czuje się tam jakoś tak oderwa-ny od wszystkiego, a przy tym, ko-łyszac się z lekka, patrzy na wszyst-ko z wyższego stanowiska. Ja uwa-żam, że prawdziwi filozofowie po-winni by żyć wysoko na drzewach, jak wilgi. I na tym to pięknym ja-worze wymyśliłem sobie taki plan: Obiegnę naprzód swoich znajomych ogrodników i powiedziałem im: „Chłopcy, czy nie gniją wam jakie kaktusy? Stary pan Holben potrze-bowałby ich do swoich różnych do-świadczeń”. W ten sposób zebrałem paręset kalek i przez noc poznośliem to wszystko do Holbenowskich zbio-rów. Przez dwa dni siedziałem cicho, a trzeciego dnia podałem do wszyst-kich gazet następującą wiadomość:

ŚWIATOWE SŁAWY HOLBENOWSKIE ZBIORY ZAGROŻONE!!!

Jak się dowiadujemy, znaczna część sławnych, jedynych w swoim rodzaju, ciepłarni Holbena, dotknię-ta jest nową, nieznana dotąd choro-bą, zalewną najprawdopodobniej z Boliwii. Choroba ta atakuje zlwaz-za kaktusy. Przez pewien czas trwa w stanie ukrytym, po czym objawia się jako gnicie korzeni i całej roślin-y. Ponieważ według danych choro-ba ta jest wielce zaraźliwa i szerzy się drogą niewykrytą dotąd mikro-sporów, Zarząd Zbiorów Hol-benowskich zmuszony był zamknąć je dla publiczności na pewien okre-s czasu.

Ja przyszedłem tylko kupić ten znany rocznik Harvard - Lotsenow-ski.

— Ja wiem — odparłem mu, — tylko, że żaden taki rocznik nie ist-nieje, tak jak nie istnieje żadna no-wa choroba w ciepłarni. Ale tyś cho-dził kraść kaktusy do Holbenow-skich zbiorów, ty zatracony draniu!

— Ach! Dzięki Bogu! — zawołał radośnie z widoczną ulgą ów czło-wieczek. — Więc naprawdę nie ma żadnej takiej zaraźliwej choroby?!

A ja już przez dziesięć nocy nie spa-łem ze strachu, że ona pochłonie moje kaktusy!

Schwyciłem draba za kołnierz, wciągnąłem go do auta i pojechałem z nim wraz z tajemnikiem do złodziej-skiej siedziby. Wiedzie, takiego zbioru kaktusów jeszcze nie widziałem! Mieszkanie tego spryciarza stanowi-ła jedna nora na poddaszu w Wy-soczanach, o rozmiarach trzy na czte-ry metry. W kącie, na ziemi, znajdo-wały się: koc, stolicek i krzesło, a cała reszta umeblowania — to były same kaktusy. Ale jakie okazy i w jakim porządku, to naprawdę god-ne podziwu!

— A zatem które sztuki on wam pokradł? — zapytał tajemnik.

Patrzyłem na schwytanego w pu-lapkę płazka, a on dygotał cały ze strachu i polykał łzy.

— Wie pan co — powiedziałem tajemnikowi, — to nie ma takiej war-tości, jakieś myślenie. Niech pan powie w dyrekcji policji, że ten pan zwrócił nam ukradzione kaktusy za pięćdziesiąt koron i że ja całą sprawę sam z nim załatwię.

Gdy tajemnik odszedł, powiedziałam do mego więźnia:

— A więc przyjacielu, najpierw spakujesz mi to wszystko, coś od nas z ciepłarni zabrał.

Mój człowieczek

mrugał raz po raz oczyma i o mało co nie płacząc szeptał:

— Proszę łaska-wego pana, czy nie mógłbym ra-czej tego odsie-dzieć?

— Nie — krzyk-nąłem. — Naj-pierw musisz zwró-cić to, coś nam pokradł!

A on zaczął wte-dy przestraszony wybierać jedną doniczkę za dru-gą i odstawał je na bok. Było tego około osiemdzie-sięciu sztuk! My-slny nawet nie miał pojęcia, że nam tyle doniczek brakowało! Naj-prawdopodobniej musiał to wynosić przez długie la-ta. Dla pewności przetrząsnąłem na niego:

— Więc to ma być wszystko?

Trysnęły mu łzy z oczu. Ociąga-jąc się wybrał jeszcze jeden biele-tki De Laitii i jeden Corniger, a u-stawiwszy je obok odłożonej już reszły zakał:

— Panie, na moją duszę, więcej ich już od was nie mam...

— To się jeszcze pokaże — krzyk-nąłem, — ale teraz musisz mi drabie powiedzieć, w jaki sposób mogłeś to wszystko od nas wynieść?

— To było tak... — bełkotał, a przy tym skakała mu ze wzruszenia grdy-ka. — To było tak... ja... ja... wkła-dałem na siebie... taką suknię...

— Jaką suknię? — krzyknąłem wściekły.

Tu mój złodziejczek poczerwie-niał cały ze wstydu i z wielkim za-kłopotaniem wyjąkał:

— Suknię... proszę pana... suknię... damską...

— Człowieku! — zawołałem zdum-iony, — a dlaczego właśnie dam-ską suknię?

— Bo to... proszę pana... — jękał — taka podstarzała baba nie zwróci na siebie niczyjej uwagi. A poza tym — dodał z miną niemal zwycięską — to przecież sam rozum mówi, że nikt nie będzie ni stąd ni zowąd po-dejrzał kobiety! Panie, kobiety mają wszelkie możliwe namiętności, ale, jako żywo, nie gromadzą nigdy żadnych zbiorów! Czy pan już wi-dział kiedy, aby jakaś niewiasta po-siadała zbiór motyli, albo znaczków pocztowych, albo inkunabułów czy tym podobnych rzeczy? Nigdy panie! Kobiety nie mają tej dokład-ności i. l. tej namiętności. Panie, kobiety są tak strasznie trzeźwe i przyziemne! Wie pan, to jest ta naj-większa różnica między nami a ni-mi: że tylko my gromadzimy zbiory.

Ja nieraz tak sobie myślę, że cały wszechświat jest tylko zbiorem gwiazd. Bóg, to zaiste prawdziwy mężczyzna, zrobił więc sobie zbiór światów, dlatego ich jest tak strasz-nie dużo! Mój Boże, gdybym ja miał tyle miejsca i środków co On! Nie-rzaz wyobrażam sobie rozmaite nowe kaktusy... A w nocy śnią mi się... Ot, choćby taki kaktus, który ma złote włosy i cudowne błękitne kwiaty! ... Nazwałem go już Cephalocereus nympha aurea Raczek, bo musi pan wiedzieć, że ja się także nazywam Raczek; albo też Mamillaria colu-brina Raczek; albo znów Astrophy-tum caespitosum Raczek. Panie, tu są tak cudowne możliwości! Gdybyś pan wiedział!...

— Zaczekaj, przyjacielu — przer-wałem mu potok słów, — a w czym ty odnosiłeś do siebie te nasze kak-tusy?

— Proszę... proszę pana... na pier-siach... — rzekł wstydliwie. — To tak rozkosznie człowieka kłuje!

Nie, ja już nie miałem serca ode-brać mu tych kaktusów. I wiecie co mu powiedziałem? „Ja cię zawiozę do starego pana Holbena, a ten cię już wytarga porządnie za uszy”.

Ludzie, co to było, gdy ci dwaj się zwachali! Całą noc przebyli w cie-płarni, zanim obesli te trzydzieści sześć tysięcy doniczek!

— Holan — rzekł do mnie stary pan Holben, — to jest pierwszy czło-wiek, który potrafi należycie ocenić kaktusy!

I zanim minął miesiąc, stary pan Holben z płaczem i żalem wyprawił tego Raczkę do Meksyku, aby tam zbierał kaktusy; obaj wierzyli świę-cie, że tam gdzieś rośnie Cephalo-cereus nympha aurea Raczek. W ciągu roku otrzymaliśmy taką dziw-ną wiadomość, że pan Raczek zginął tam piękna i męczenną śmiercią. Oto dostał się między jakichś In-dian, wpadł na ich święty kaktus „Czikuli” który jest, trzeba wam wiedzieć, rodzonym bratem „Boga Ojca” — i czy to mu się nie pokło-ni, czy też nawet go ukradł; dość; że mili Indianie związali pana Racz-kę i posadzili go na Echinocactus visnaga Hooker, wielkością słonią; w następstwie czego nasz rodak, pozo-stawiony swemu losowi, wyzionął ducha. Taki to był koniec złodzieja kaktusów.

Z czeskiego przełożyła
Zofia Lewakowska

Przysłowia hiszpańska

K to przeklina, jest bliski przebacze-nia.

K to nie pada, ten się nie podnosi.

U przejdzie słowo kosztuje mało, a przynosi wiele.

W miłość i na polowaniu zaczyna się, kiedy chcesz, a kończy się, jeśli możesz.

S łowa i czyn nie składają razem do niczego.

D la kogo maluje się zona ślepca?

K to głupi idzie na wojnę, ten jako głupiec wraca.

W kraju panów nie buduj własnego gniazda.

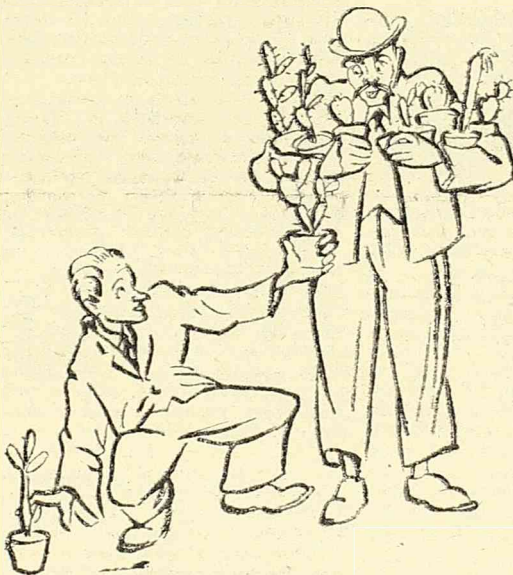
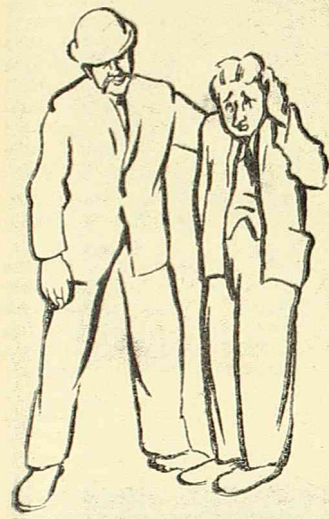
K to dobrze wiąże, ten źle rozwiązuje.

£ zy wodowy osusza pierwszy wiatr.

K oł ugryziony przez wędła boi się ta siemka i sznurów.

M iłość zony poznaje się po ubranu męża.

Przełożył Jan Kąkowski



Po upływie dziesięciu dni — przez te dziesięć dni musieliśmy się ukry-wać, aby nas kaktusiarze nie rozer-wali w strzępy, samymi zapytaniami — posłatam do gazet drugą wia-do-mość:

CZY UDA SIĘ OCALIĆ HOLBENOWSKIE ZBIORY?

Jak się dowiadujemy, profesor Mackenzie z Kew określił choro-bę, która wybuchła w światowej sła-wy zbiorach Holbenowskich, jako specyficzną tropikalną pleśń (Mala-corhiza paraguayensis Wild) i dora-dził spryskiwanie zarażonych roślin tynkturą Harvard — Lotsenowską. Dotychczasowa akcja lecznicza, któ-rą prowadzi się obecnie na wielką skalę w zbiorach Holbenowskich, jest bardzo skuteczna. Rozezyn Har-ward - Lotsenowski można dostać i u nas.

Tu następował adres odnoszącej fir-my.

Gdy wiadomość ta ukazała się w dziennikach, siedział już je-den tajemnik w wyżym wymie-nionym składzie aptecznym, a ja ster-czałem u siebie przy telefonie. Po dwu godzinach wyczekiwania za-dzwonił dzwonek. Telefonował taj-niak: „Panie Holan, już go mamy!”. A w dziesięć minut potem trzyma-łem już za kołnierz pewnego małego człowieka i potrząsałem nim niemiło siernie.

— Ależ panie — protestował ów człowiek, — czemu mna psn tak szarpie?...

Pan Guryerak i sytuacja światowa

Czołowym tygodnikiem satyrycznym Węgier jest „Ludas Matyi”. W piśmie tym wysoko postawiona jest satyra polityczna. Węgry również mają swych „Bec-Waliskich”, którzy występują w licznych utworach satyrycznych. Poniżej zamieszczamy tłumaczenie humoreski znanego węgierskiego pisarza satyrycznego. „Bohaterem” jej jest „Pan Guryerak”, plotkarz i panikarz.

I.

Teofila B. Guryeraka („B” oznacza imię Benvenuto) poznałem w roku 1933. Spotkaliśmy się w pewnym towarzystwie. Guryerak natychmiast po zawarciu ze mną znajomości odciągnął mnie na bok i zaczął się zwierzać.

— Niech pan nie zważa na to, co tam plotkują w tym towarzystwie.

To wszystko bęwały. Mówią, że Hitler dojdzie do władzy! Czy pan wie, jaka jest naprawdę sytuacja? Mam dokładne wiadomości od mego szwagra, który jest sekretarzem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Hindenburg przyjął wczoraj na przesłuchaniu Hitlera i zapytał się, czy może na niego liczyć. Na to Hitler po krótkim wahaniu powiedział, że tak. Wtedy Hindenburg zaproponował mu aby odmalował kuchnię jego pałacu. Pan wie, w kwiatki i owoce, hi—hi. Wtedy Hitler się obraził, a Hindenburg dał mu takiego szturchańca, że aż ha... Pan zna staro. Tak się rozprawił z Hitlerem, że ten boi się nawet pokazać w okolicy pałacu Hindenburga.

To mnie uspokoiło, aczkolwiek na drugi dzień przeczytałem w gazecie, iż Hindenburg powołał Hitlera na stanowisko kanclerza. Przecież po

takim szturchańcu, jakim go obdarzył Hindenburg, nie będzie mógł dużo zdziałać.

II.

Ponownie spotkałem się z Guryerakiem w roku 1938: Było to w marcu. Na brzegu Dunaju wiał zimny wiatr. Guryerak wziął mnie pod rękę i mówił:

— Czy przypomina pan sobie, że zawsze wszystko z góry przewidywałem? Niech pan uważa. Teraz te wszystkie bęwały przypuszczają, że Hitler chce połknąć Austrię. Czy pan myśli, że Hitlerowi potrzebna jest Austria? On wie, jakimi tchórzami są ci Austriacy. Przecież sam jest Austriakiem! To prawda, że Schuschnigg ofiarowywał Austrię Hitlerowi, ale ten oświadczył, że nawet za darmo nie reflektuje. Wtedy Schuschnigg powiedział, że może jeszcze coś dodać w gotówce, wtedy Hitler kopnął Schuschnigga i od tego czasu nawet się sobie nie kłaniają.

Na drugi dzień Niemcy wkroczyli do Austrii. Jednakże nim Guryeraka trwał dalej. Zresztą, czy to była jego wina?

III.

Spotkaliśmy się znowu pod koniec sierpnia 1939.

Wojna — śmiał się triumfalnie. Niech pan nie będzie śmieszny. Mój szwagier jest radcą w Ministerstwie Skarbu. Słyszałem od niego, że Hitler, Mussolini i Hirohito odbyli wczoraj tajną naradę. Hitler powiedział, że jeszcze nie jest przygotowany do wojny. Mussolini powiedział, że ma dosyć kłopotów z żoną i Clarą Petacci i że tylko mu jeszcze wojny do tych zmartwień brakuje. Hirohito bał się ust otworzyć, gdyż lękał się, że ich podsłuchują. Tylko spokojnie. To nie takie złe dzieci ci trzej.

Działo się to 31 sierpnia. Gdy na drugi dzień wybuchła wojna, byłem spokojny gdyż pomyślałem o kłopotach Mussoliniego z żoną.

IV.

Wczoraj znowu spotkałem się z Guryerakiem: Począł mi szeptać do ucha:

— Wszystko bujda — mówił. — Truman jest taki silny, że mógłby własnymi rękami zadusić byka. Bevin chodzi stale w hełmie szturmowym, a Marshall pali codziennie o 5 papierosów mniej, aby więcej zaoszczędzić na kupno bomb atomowych. Stoimy u progu trzeciej wojny.

Teraz znowu jestem spokojny: Guryeraki nie mylą się nigdy. Gdy coś powiedzą na pewno prawdą jest wręcz coś przeciwnego.

Tłumaczył: Zbigniew Grotowski

Tajemnice fitoncydów bada nauka radziecka

PRZED WSZYSTKIM co to są fitoncydy? Są to ciała lotne, zawarte w roślinach.

Wiemy wszyscy, że liść brzozy, dębu, czarnej porzeczki, czy cytryny rozarty na miazgę — wydaje lotne substancje, które możemy wykryć węchem. Gdy taką miazgę położymy tuż koło kropli wody, zawierającej normalne mikroorganizmy, to okaże się, że wodę wysterylizujemy, mikroorganizmy zginą.

Dodajmy, że miazga z ząbka czosnku położona obok kropli wody, w której znajdują się bakterie cholery, w ciągu 10-ciu minut zabije wszystkie mikroby choleryczne.

Te właśnie lotne ciała zawarte w roślinach, mające zabójcze działanie na mikroorganizmy, prof. B. P. Tokin, dr. nauk biologicznych ZSRR, nazwał mianem „fitoncydów”.

Lotne fitoncydy wykryto w latach 1928 — 1930. Od tego czasu zagadnieniem bakteriobójczych właściwości tych ciał zajmuje się w Związku Radzieckim cały sztab uczonych na wielu uniwersytetach. Sam prof. Tokin w swojej pracowni naukowej zbadał setki roślin i powiada, że w 62-eh wypadkach wykrył fitoncydy bardzo silne. Zawierają je takie rośliny jak: czosnek, pomidor, marchew, kartofel, gorczyca, kukurydza, chrzan itd.

Aby zorientować się do jakiego celu dają uczyni radziecy w swoich badaniach nad fitoncydami, zajmujemy się chwilowo antybiotykami.

Nadwieszoną popularność uzyskały antybiotyki dzięki penicylinie.

Co to jest antybiotyk?

Doświadczenia laboratoryjne wykazały, że kolonie niektórych grzybków i bakterii produkują substancje, które mogą mieć własności lecznicze. Z grzybka pleśni w ten sposób otrzymano penicylinę. A w ogóle leki na tej drodze uzyskane nazywamy antybiotykami.

Do ciekawych antybiotyków należy wykryta w Związku Radzieckim gramicydyna. Otrzymał ją prof. Hauze i Brażnikowa z kultury bakterii ziemnych, znalezionych w roku 1942 w glebie pod Moskwą. Produkty tej bakterii rozpuszczono w spirytusie, a następnie rozcieńczono wodą. W ten sposób otrzymano lek o wielkiej sile bakteriobójczej, który dawał wspaniałe wyniki przy leczeniu najbardziej ropiejących ran.

Stosowano też roztwór gramicydyny w tranie, jako maść, a także w lanolinie i wazelinie.

Doskonałe rezultaty otrzymano przy leczeniu ropnych zapaleń w jamie brzusznej i w kletce piersiowej oraz przy zapalnych ropnych chorobach kości. Obecnie wielkie nadzieje wiąże się z gramicydyną w dziale e-kuszerijno — ginekologicznym.

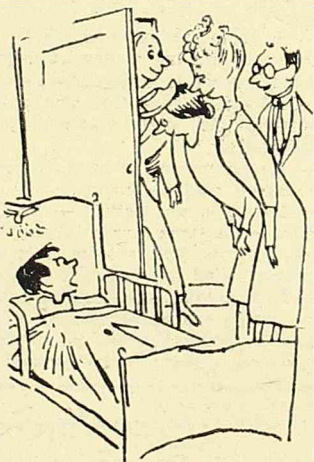
Rodzaj antybiotyków, który nazywamy fitoncydami, budzi olbrzymie zainteresowanie, ale nauka wobec tych substancji znajduje się akurat w tym samym miejscu, w jakim laureat nagrody Nobla, Fleming, znajdował się w badaniach nad penicyliną przed rokiem 1940.

W roku 1929 — 30 spostrzegł i ogłosił Fleming bakteriobójcze działanie produktów grzybka pleśni. Mimo to nie umiał on produktów tych grzybków wydzielić dla celów lecznictwa. Zresztą nie on pierwszy odkrył ich działanie (jak się to powszechnie dziś uważa), bo w latach 70 zeszłego stulecia dwaj rosyjscy uczeni: Manasiennij i Pototebnow zrobili to samo spostrzeżenie. Jednakże dopiero w 70 lat po tych pierwszych spostrzeżeniach pojawił się w klinikach lek pod nazwą penicyliny.

Znaczenie bakteriobójcze fitoncydów zna wielu rosyjskich uczonych, badania dały masę materiału, ale jeszcze laboratoria nie przebrnęły przez trudności otrzymania tych substancji w postaci leku. Na przeszkodzie stoi ten sam szkopuł co i przy pracach nad penicyliną — nietrwałość. Nietrwałość lotnych ciał nazywanych fitoncydami.

Fitoncydy, to potężna broń świata roślinnego przeciw jego wrogom. Tej broni człowiek nie nauczył się jeszcze używać.

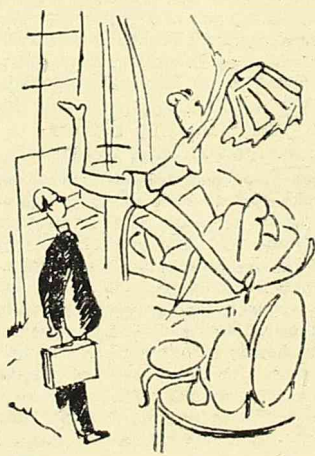
Dr-ski



Mamo, czy jestem ostatnim z pięcioraczków, że mną się wszyscy tak interesują?



Dziękuję bardzo za przyjęcie, jeszcze nigdy tak dobrze się nie bawiłam.

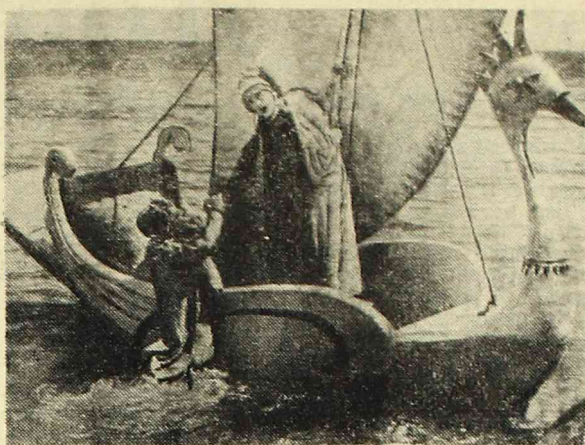


Doktor: Zdaje mi się, że Pani nie żyla tych kropel uspakajających, które wczoraj przepisałem.



Oni idą na użytek „Jak zachowałem się doś.”

FILMY TYGODNIA



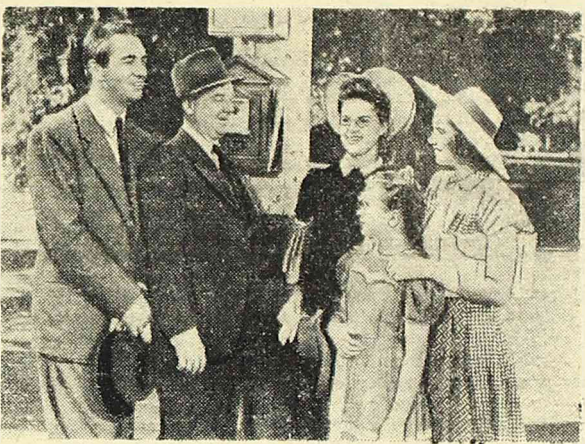
KONIK GARBUSEK

film prod. radz.



BIAŁY KIEL

film prod. radz.



W CIENIU PODEJRZENIA

film prod. amer.

Na srebrnym ekranie

„Chłopiec z przedmieścia”

Bogaty szereg szybko przesuwających się obrazów, ilustrujących we fragmentach odległych od siebie o kilka lat dążenia człowieka do zrealizowania wytyczonych przez siebie jeszcze w młodości planów — oto ujęta w jednym zdaniu fabuła filmu.

Upór, zaciętość charakteru i konsekwencja dążeń podkreślona została przez reżysera już w początku filmu. Rozwijana w miarę przeobrażania się dziecka w dorosłego mężczyznę, dała obraz pracy, jaką musiał ponieść sławny konstruktor wywodzący się z „chłopca z przedmieścia”.

Obiektyw operatora, wierny obserwator bohatera filmu, utrwała na taśmie momenty codziennego życia. Towarzyszy mu w domu rodzinnym i razem z nim przechodził perypetie pierwszych młodzieńczych zapaleń i zawodów. Siedzi na jednej ławie carskiej szkoły, po drodze w parowozie wiozącym trans-

port na front rewolucji, śledzi trudy nauki. Razem z bohaterem przeżywa okres triumfu pozwalając dzięki przypadkowi — cyrkowemu przedstawieniu — poznać dotychczas nieodgadnioną tajemnicę jednego szczegółu konstruowanej przez siebie broni.

Reżyser wyraźnie podkreśla znaczenie, jakie młodzieży rosyjskiej przyniosła rewolucja październikowa, otwierająca przed tą młodzieżą możliwości dokonania wyboru właściwych kierunków nauki i pracy.

Obsada ról dobra. Zwłaszcza dobrze obsadzona jest rola bohatera filmu — Andrzeja Skworcowo, która tak w roli dziecięcej — Tola Ganiczew, jak i męskiej E. Samojłowa interpretowana jest zupełnie właściwie.

Na wyróżnienie z pozostałych wykonawców zasługuje profesor Siemonow (Annikow) i w rolach dziecięcych Kostek (Sasza Sokolow).

Jedynym rażącym momentem jest patos zakończenia, sprzeczny z treścią i grą całego filmu. (rs)

Śmiejmy się

Pani Szabrowicka, która nie wiedziała już co zrobić z łatwo zdobytymi pieniędzmi, udała się do handlarza starożytności, aby sobie wybrać jakiś rzadki, a kosztowny „kawalek”. Wszak jej przyjaciółki ciągle się pyszniały, że mają od ziemi aż do sufitu — same antyki!

— To jest najdrogocenniejsza rzecz, jaką w ogóle posiadam — zachwalał antykwariusz, pokazując piękny mebel.

— Jest to łóżko, na którym sypiali Ludwik 14-ty, Ludwik 15-ty i Ludwik 16-ty.

— Oj, biedacy — westchnęła współ-

to musiałoby być z nimi naprawdę krucho, skoro spali tak wszyscy, trzej po kolei!

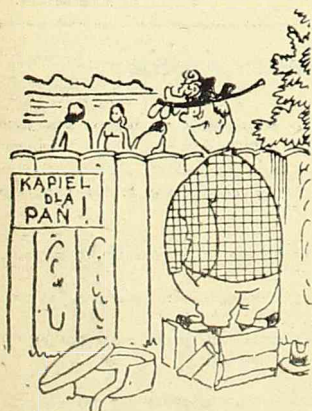
Pewien znany malarz, wykończywszy obraz, zaprosił do siebie jednego z surowych krytyków, aby mu pokazać swe dzieło.

— No, jak się panu podoba moje ostatnie dzieło? — zapytał z dumą.

— Phi, mogłoby być gorzej — odparł krytyk.

— Panie — zawołał obrażony artysta — niech pan odwoła te słowa!

— Z chęcią: nie może już być gorzej — rzucił zimno przedstawiciel prasy.



Trzeba mieć trochę sprytu.